WYPOŻYCZANIE PISMA U SPRZEDAWCY JEST NADUŻYCIEM

PRAKTYCZNA PANI

Nr. 11

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok III

13 marzec 1937 r.

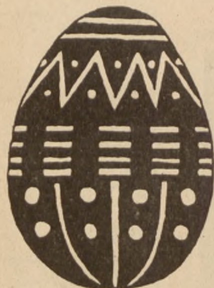


NUMER TEN ZAWIERA 24 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT

TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna 1 złoty








LD

PISANKI WIELKANOCNE

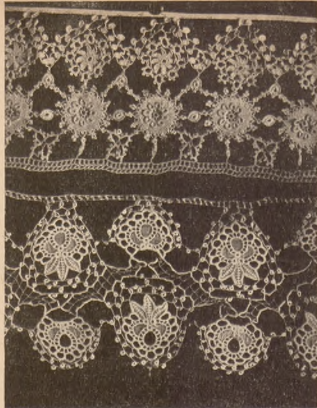
Można łatwo uniknąć „plam pudrowych"

Jeżeli Pani chce, aby twarz Jej wyglądała świeżo, musi Pani pamiętać o właściwym podkładzie pod puder. Trzeba należycie przygotować skórę, aby puder równomiernie ją pokrywał i dobrze przylegał.

Krem Ideal Elida jest idealnym podkładem pod puder. Nie lepi się, nie tłuści skóry i wnika w nią całkowicie. Puder daje się równomiernie rozłożyć, przez co unika się „plam pudrowych" na nosie, podbródku i powiekach. Przy pielęgnacji panie nie mogą obyć się bez tego kremu.



KREM IDEAL ELIDA

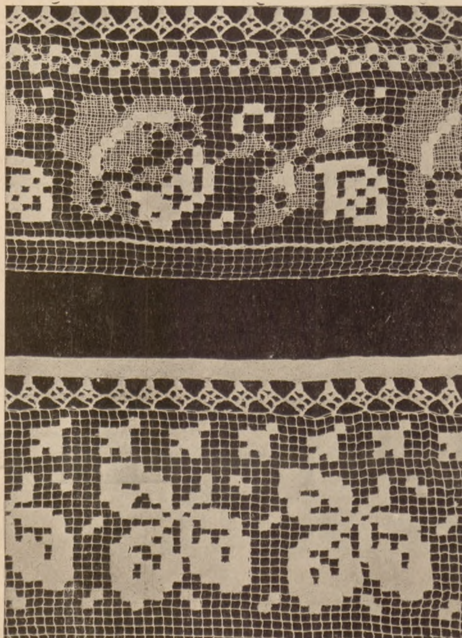


1



2

3, 4



Rysunek 1. Koronki cieszyńskie.

Rys. 2. Motyw ze śląskiej skrzyni malowanej.

Rys. 3 i 4. Koronki cieszyńskie wykonane igłą.

Rys. 5. Żywotki cieszyńskie.

5



Mgr. Romr.

Zdobnictwo ludowe na Śląsku Cieszyńskim

Ilekroć myślimy o Śląsku, staje nam przed oczyma las kominów fabrycznych, niebo szare od dymu i kolonie robotnicze z długimi szeregami domków bliźniaczo do siebie podobnych. Zapominamy zazwyczaj o tym, że na Śląsku obok fabryk i kopalń znajdują się również ciche, spokojne wioski, których nie porwało jeszcze w swe tryby zawrotne tempo współczesnego życia, gdzie żyje lud, trudniący się po staremu uprawą ojczystego zagona, w górach zaś hodowlą owiec. Lud ten jeszcze do niedawna zachował swe tradycyjne zwyczaje, stroje i budownictwo. Gdy ogląda się w Muzeum Katowickim porozmieszczane w oszklonych gablotach piękne stroje wieśniaków śląskich, wierzyć się nie chce, że jeszcze dziś przy pewnym wysiłku możnaby to wszystko znaleźć w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od największego w Polsce ośrodka przemysłowego.

Z licznych okazów, które do naszych czasów dotrwały, widać, że wśród ludu śląskiego silnie rozwinięte było poczucie piękna, cokolwiek weźmiemy pod uwagę, czy to będzie odzież, czy sprzęty domowe, czy wreszcie narzędzia gospodarskie, wszystko to jest w jakiś bodaj prymitywny sposób przyozdobione. Mamy więc wozy ozdobnie kute, skrzynie rzeźbione i malowane, gorsety mieniące aż od złotych wyszyć, czepce z wspaniałymi koronkami, gdy jednak bliżej rozejrzymy się wśród tych wszystkich wspaniałości, okaże się, że poszczególne sposoby zdobienia nie występują obok siebie na obszarze całego województwa śląskiego lecz przeciwnie, że występują w pewnych kompleksach charakterystycznych dla poszczególnych okolic. Z grubsza możnaby wydzielić jako jedną całość północną i środkową część województwa śląskiego, natomiast w części południowej wyróżniają się aż dwa pomniejsze regiony, jeden w okolicy Cieszyna zamieszkany przez t. zw. Wałachów, oraz drugi obejmujący zaledwie kilka wiosek na kresach województwa śląskiego, gdzie mieszka ludność góralska.

Wspólną cechą północnej i środkowej części województwa śląskiego jest to, że tak w stroju ludowym tamtych stron jak i w zdobnictwie widać ogromnie mało tego ludowego prymitywizmu, jaki spotyka się gdzie indziej np. na Podhalu, czy u Kurpiów. W stroju ludowym tej części Śląska nie dostrzegamy prawie zupełnie materiałów samodziałowych.

Spódnice i zapaski szyją tam kobiety z jedwabiu, bluzki z aksamitu a na głowę zbierają chusty drukowane w kwiaty, lub czepce ozdobione koronkami często fabrycznego pochodzenia, ten sam wpływ miejski uwidocznia się w każdym szczególe stroju męskiego.

Podobnie jak strój włościański, który pod wpływem miasta uległ w tej części Śląska zupełnej zatracie pierwiastków ściśle ludowych, musiało się też zmienić tamtejsze zdobnictwo. Wprawdzie jeszcze dziś tu i ówdzie zachowała się pamięć o tym najprymitywniejszym sposobie zdobienia tkanin, jakim jest haft krzyżykowy, ale dziś już zupełnie został on wyparty przez inne doskonalsze techniki hafciarskie, polegające na wiązaniu w jedną całość całej gamy różnych ściegów hafciarskich, zależnie od wymagań motywu.



Motyw hafciarski z „żywotka" cieszyńskiego.

Jednym z najważniejszych ośrodków na Śląsku, gdzie do niedawna kwitło hafciarstwo, są okolice miasta Pszczyny. Dziś jeszcze można tam znaleźć wspaniałe okazy haftów kolorowych i białych. Haftami kolorowymi zdobiono tam głównie czepce, gorsety i t. zw. „powojniki" t. j. płótna do zawijania dzieci wiezionych do chrztu. Pszczyńskie hafty kolorowe wykonane są grubą włóczką lub jedwabiem. Motywy zaś są wyłącznie roślinne.

Na powojnikach, które składają się z długich, niezbyt szerokich płatów płótna, wzór wije się zwykle falistą gałązką ozdobioną po bokach pękami zielonych listków i czerwonych, żółtych, niebieskich kwiatów, na czepcach lub gorsetach cała przestrzeń zahaftowana jest chaotycznie porozrzucanymi bukiecikami kwiatów. Hafty białe spotyka się w okolicach Pszczyny głównie na chustach do wiązania czepców. Motywem tych haftów jest przeważnie wiązanka kwiecia, składająca się z pęku cienkich gałązek obsypanych drobnymi listeczkami i kwiatkami podobnie jak w haftach krakowskich. Zahaftowany jest tylko jeden róg chusty, ten mianowicie, który po upięciu czepca opada swobodnie na plecy.

Jak to już poprzednio powiedziałem, osobny region z punktu widzenia ludowego zdobnictwa stanowią okolice Cieszyna, zamieszkałe przez t. zw. Wałachów. W regionie tym na pierwszy plan wybija się swoim

wspaniałym wyglądem gorset kobiecy, ów słynny cieszyński „żywotek", szyty z czarnego pluszu zwykle czarnego lub ciemno czerwonego, na którym prócz złotego (srebrnego) galonu błyszczą bogate hafty. Hafty te wykonane złotą lub srebrną nicią przedstawiają zazwyczaj dwa bukiety kwiatów, ułożone symetrycznie po obu stronach t. zw. „szczytka", dzielącego pionowo plecy żywotka na dwie części. Prócz żywotka bywają też zdobione złotymi haftami czepce wieśniaczek z okolic Cieszyna, dziś jednak spotyka się je bardzo rzadko. Stosunkowo niedawnego pochodzenia jest rozwinięte w okolicy Cieszyna koronkarstwo.

Początkowo wyrabiano tam koronki jedynie na własną potrzebę do czepców, z czego wytworzyła się z czasem osobna gałąź przemysłu domowego, pracująca na zbyt po miastach. W wioskach, gdzie przemysł koronczarski szczególnie się rozwinął, trudnią się wyrobem koronek nie tylko kobiety i dzieci, ale nawet mężczyźni, których niejednokrotnie dziełem są owe misterne „róże" (serwetki koronkowe składające się z kilku, lub kilkunastu złączonych z sobą rozet). Jeśli chodzi o technikę tych robót, jest ona bardzo urozmaicona obok koronek klockowych i szydełkowych, które występują najczęściej, można też znaleźć filet, oraz koronki wykonywane igłą na tiulu, lub siatce.

Wszystko co powiedzieliśmy dotychczas o sztuce zdobniczej na Śląsku, począwszy od barwnych haftów pszczyńskich, a skończywszy na cieszyńskich koronkach, wykazuje mniejszy lub większy wpływ sztuki zdobniczej warstw wyższych, które za pośrednictwem klasztorów, kościołów, czy mieszczaństwa dostało się na wieś śląską, czystą sztukę ludową można w tych częściach Śląska zaobserwować jedynie na rzadkich dziś okazach skrzyń, które podobnie jak np. w krakowskim, ozdobione były po wierzchu prymitywnymi malowidłami. Jedyną oazą na Śląsku, gdzie sztuka ludowa zachowała się bez większych zmian w swej tradycyjnej formie, jest owych kilka wiosek góralskich, wciśniętych w góry na południowych Kresach województwa. Tam jeszcze zachowało się w całej pełni owo prawdziwe prymitywne poczucie piękna, które wiejskiemu kowalowi każe okucia wozu ozdobić wybijanymi kwiecistymi wzorami, które pasterzowi każe godziny całe stroić rzeźbami „kornul" (poziomą rączkę) czerpaka, lub prześlice, na podarunek dla dziewczyny.

Tam też zachowały się jeszcze do dziś starodawne stroje, szyte z płóciennych, lub wełnianych samodziałów, oraz wyrugowane ze Śląska hafty krzyżykowe.

Haft krzyżykowy górali śląskich robi na pierwszy rzut oka wrażenie dosyć prymitywnego, przeważnie jest jednokolorowy (czerwony lub czarny), a powstaje w ten sposób, że po jednolitym zahaftowaniu tła odcina się na nim biały deseń z szarego płótna. Gdy porównamy ze sobą większą ilość tych haftów, okaże się, że posiadają one niezmierzone wprost bogactwo motywów. U niektórych starych hafciarek można czasem znaleźć t. zw. „pytle" t. j. wzorniki, na których bywa pozaczynane kilkanaście ważniejszych motywów. Te pytle, przyczyniając się do podtrzymywania pewnych tradycyjnych form, nie przeszkadzały jednak w dalszym rozwijaniu się góralskiego hafciarstwa, gdyż ambicją każdej hafciarki było komponowanie wzorów „z głowy", lub bodaj przerobienie istniejących. Zdobnictwo ludu śląskiego ze względu na swe ogromne urozmaicenie od dawna zwracało na siebie uwagę badaczy, dzięki czemu mamy na ten temat cały szereg bardzo cennych publikacji. Hafciarstwem śląskim zajmują się Agnieszka i Tadeusz Dobrowolscy w swej pracy p. t. „Hafty ludowe na Śląsku" (Wydanie Pol. Ak. Um.), prócz tego znaczną ilość motywów śląskich znaleźć można w pracy miast rzeźbie górali śląskich poświęcona jest piękna praca Mieczysława Gładysza p. t. „Góralskie zdobnictwo drzewne na Śląsku" (Wyd. Pol. Ak. Um. w Krakowie).



Motyw hafciarski z „żywotka" cieszyńskiego.

A. Dobrowolskiej p. t. „Wzory hafciarstwa ludowego na Górnym Śląsku (wyd. Inst. Śląski), specjalnie złotym i srebrnym haftom na gorsetach śląskich poświęcona jest monografia tejże autorki, zatytułowana „Żywotek cieszyński", motywy ze śląskich skrzyń malowanych, daje Kołuba w swym „Zdobnictwie ludowym na Śląsku", natomiast W każdej z tych prac prócz ciekawego tekstu znajduje się po kilkadziesiąt zdjęć i rysunków, dających w sumie znaczną ilość motywów, stosowanych w śląskim zdobnictwie ludowym.

Fotografie i rysunki do artykułu pochodzą z Muzeum Etnograficznego na Wawelu w Krakowie.

EGOIZM WE DWOJE

POWIEŚĆ — ODCINEK 23

Pani Helenie przypominają się czasy, kiedy chodziła zdefigurowana, zmęczona karmieniem i otoczona gromadką niesforną i hałaśliwą.

Baśka, Józek i Ala — ich dzieci! Było ich troje! Nieznośnych, depczących po nogach, odbierających panu Burce — żonę. Staś wymagał zawsze wyłączności. Był zazdrosny o nie. Mówił do niej:

— Moja droga, wystarczy niańka — ty chodź dzisiaj ze mną do cukierni, albo — moja Leneczko, nie trzeba przesadzać! Jakoś Baśka sama da sobie radę z lekcjami, a ty wyjdź ze mną na spacer.

Nierzadko wpadał w złość, gdy go nie usłuchała i zostawała z dziećmi. Obrażał się wtedy i uciekał z domu, pocieszając się innymi kobietami.

Nie był stworzony na ojca! Nie lubił dzieci!

Pan Burka i teraz ich nie lubi. Oto odsuwa z irytacją krzesło i mierzy rozkrzyczaną dziewczynkę karcącym wzrokiem.

— Może panienka pójdzie się bawić dalej i przestanie nam krzyczeć nad uchem? Przyjechaliśmy tu na wypoczynek!

Tak. Oni przyjechali tu oboje na wypoczynek. Muzyka gra Straussowskiego walca. Jest prawie dobrze. Staś nie patrzy już na kobiety, a dzieci ich są już odchowane. Mogą sobie już same dać radę w życiu, pozostawiając ich w spokoju, we dwoje. Takie marzenia są wygodne, napęczniałe od egoizmu i sybarytyzmu.

Pani Helena zmienia projekt. Już nie napisze dzisiaj surowego listu do Ali na czterech stronach, maczkiem. Odłoży ten przykry obowiązek do jutra.

A jutro jeżeli napisze, to łagodniej już i serdeczniej. Bo przecież zawsze przyjemniej jest dziecko pogładzić po główce, niż je skrzyczeć.

Ale jeżeli już nie zdąży tego zrobić wobec pracowicie próżniaczego życia, jakie pędzi, to pośle Ali kartę pojutrze. Kartkę z widokiem Truskawieckich łazienek Nr 2 i ze słowami:

„Kochana Aluś, baw się dziecino dobrze. Za kilka tygodni się zobaczymy, to o wszystkim porozmawiamy, tymczasem całuję cię mocno i serdecznie. Ja tu odpoczywam i czuję się dobrze. Twoja

Mamusia.

*

Od drzewa do drzewa, od kasztana do lipy rozwiesiła swe cuda koronczarka Truskawiecka. Jak pajęczyna cieniutkie, misterne, splecione we wzory przedziwne, niteczkami rozbiegające się na wsze strony.

Przechodzi pani Helena ze swoją koleżanką aleją cienistą, złocącą się plamami słonecznymi i wpada w te sieci jak mucha w pajęczynę.

— A po czemu ta wielka serweta w chryzantemowe wzory utkana? A ta mniejsza liliami zarzucona? A ten obrus w trójkątne wzory rysowany?

Sypią się ceny, 40 złotych, 25 złotych, 15 złotych!

Za wielkie to są liczby dla pani Heleny. I bezcelowy jest zakup koronkowych obrusów. Po co by je kupować i dla kogo? Domu przecież nie ma... Rozbiła go przewrotna kobieta osiem lat temu i rozsypała jej dobro na cztery strony świata. Przed rozwodem zlikwidowano mieszkanie, sprzedano salon w stylu księstwa Warszawskiego, stołowy — gdański, obrazy, dywany, kryształy.

— Za drogie to ceny dla mnie — mówi pani Helena, cedząc ogrzaną Naftusię ze szklanego kubeczka.

Koronczarka z pogardą wydyma usta. Nie lubi skąpych ludzi.

Słońce przez drzewa złotymi plamami się kładzie na stole, na którym leżą koronkowe wstawki, kołnierzyki, serwety i serwetki z poprzypinanymi cenami.

— Może coś tańszego do ubrania — to kupię — waha się już pani Burkowa, przerzucając delikatną ręką we wstawkach. Młodo dziś wygląda i twarz ma wypoczętą pod kwiecistą parasolką.

— Dzień dobry paniom — wita je głos Stasia — kupują panie koronki?

— Tak jest — śmieje się panna Fela — tylko ceny są za drogie.

— Wybrałaś już co, Helenko?

— Podobała mi się ta serweta...

— Proszę ją zapakować i odesłać pani pod adresem „willa Zosin, pokój nr 3".

— Ależ, Stasiu! Pocóż takie zbytki? Gdzież ja to położę, mieszkając w jednym pokoiku?

— Mam nadzieję, Helenko, że wkrótce będziesz mieszkała w lepszych warunkach.

— No to jeszcze zobaczymy.

Pani Helena protestuje. Droży się. Waha. Jej mąż musi zrozumieć, że ona się ceni, że nie może tak łatwo zapomnieć i przebaczyć.

W błyskawicznym kalejdoskopie przesuwają się przed ich oczami wspomnienia.

Uśmiecha się do nich twarz kobieca cynicznie uśmiechnięta i głos pełen słodyczy śpiewa:

Un bel di vedremo *).

Ból odnowionego cierpienia ściska serce. Ciężko jest odetchnąć. Brak powietrza w płucach. Przypomnienie widzianych w cukierni dwóch twarzy nachylonych ku sobie i łakome spojrzenie Stasia, obrzucające zarys pończochy.

Rena!

Kobieta, która tak szeroko umiała się śmiać, tak mocno całować i tak bardzo podobać się Stasiowi!

Rena!

Kobieta, dla której zapomniał o wszystkim, stracił głowę i odszedł!

Ach ta cisza i pustka opuszczonego mieszkania, w którym się już nic nie działo. Te przepłakane noce...

Pan Burka ścisza głos.

— Droga, kochana, błagam, umiej zapomnieć!

— Ależ ja już dawno zapomniałam i przebaczyłam — kłamie pani Helena, usiłując wykreślić z życia dni ciężkie, w których ją Staś zdradzał i w których ją nazywał do swej siostry Mucharskiej starzejącą się histeryczką. Znowu patrząc na nią oczy tamtej kobiety. Oczy ładne, dowcipne i wesołe. Znowu uśmiechają się do niej usta zwierzęce, grube, połyskujące dwoma szeregami białych zębów, szepleniące zdrobniałe imię Stasia i opowiadające cyniczną anegdotę.

— Ile płacę za tę serwetę? — pyta pan Burka.

— 40 złotych.

— Proszę. Oto pieniądze. Serwetę proszę odnieść w obiadowej porze pod wskazany adres.

Wiatr przegarnia utlenionymi włosami pani Heleny i wiewa porozwieszanymi na sznurkach obrusami.

— Dziękuję ci, Stasiu, za tak piękny prezent, ale doprawdy...

— I pocóż te ceremonie, pani Heleno, — śmieje się panna Fela. — Od męża przecież można przyjąć wszystko!

Pogoda jest piękna i towarzystwo zjechało miłe. Jacyś doktorostwo z Lublina witają się z nimi i spotyka ich zemerytowany komandor marynarki. Razem piją Naftusię przez różowe, niebieskie i białe rurki. I razem krążą w tłumie leniwie pełznącym, niefrasobliwym, oderwanym od zmartwień i kłopotów dnia codziennego.

— Czy pani nie zauważyła, że utyłam? — pyta doktorową pani Helena.

— Może trochę, nieznacznie.

— Suknia nie dopina się na biodrach!

— Może skulila się w pralni?

— O czym panie mówią — pyta Burka.

— Żona pańska obawia się, że utyła.

— Bardzo jej z tym do twarzy, nieprawdaż?

— Jak to miło słuchać, kiedy mąż zachwyca się żoną.

Tymczasem pani Helena wskakuje na wagę z lekkością wypoczętych sił.

— 67 kg i 450 g.

— Aż tyle?

— Zaledwie normalna waga dla tak wysokiej kobiety — uspokaja doktór z Lublina.

Pani Helena już się żegna i odchodzi. Spieszy się przecież na obiad. Jej pensjonat jest bardzo oddalony od centrum.

— Ja cię odprowadzę — kłania się pan Burka.

Towarzystwo pozostaje samo, krążąc od orkiestry do pijalni wody i od pijalni wody do orkiestry. Brzęczy szkło kubków i szemrze strumyczek plotek.

— Dlaczego oni mieszkają oddzielnie?

— To pani nic nie wie?

— Nic nie wiem.

— Burkowie są rozwiedzeni.

— Nie może być?

— Ależ tak. Dobrze wiem o tym, bo jestem jej biurową koleżanką.

— Ona go porzuciła, czy on?

— On ożenił się z inną, a teraz wraca do niej i bije się w piersi i kaja!

— Najwyraźniej stara się o jej rękę!!

— Przysyła jej kwiaty, a przed chwilą kupił jej obrus koronkowy za 40 złotych!

— No... no...

— Mają dzieci?

— Mają.

— Małe?

— Niech panowie zgadną.

— Pięć, osiem, dziesięć lat?

Panna Fela pęka ze śmiechu.

— Córeczki po lat 18 i 28. A synek 24!

— Nie może być?!! A to kapitalne!

— Panowie mi nie wierzycie?

— Świetnie się kobieta trzyma, no... no... — dziwi się lekarz.

— Trochę zanadto się ściska i za mocno pudruje nos — krytykuje doktorowa.

— Ależ to wszystko razem jest śmieszne! — śmieje się komandor.

Trzeba odnieść już kubeczki do przechowalni, czerwieniejącej nakrapianym dachem, jak wielki muchomor.

Przygodni, sezonowi znajomi syci nowej, wesołej ploteczki rozchodzą się na obiad. Jedni w prawo, drudzy w lewo.

— Gdzie się wieczorem spotkamy?

— Na dancingu, przy źródełku.

— Bez młodej pary? Ha... ha... ha...

— Tak. Bez nich. Nie należy im przeszkadzać... ha... ha...

— Ha... ha... ha...

— Ha... ha... ha...

I chórem. Ha... ha... ha...

(d. c. n.)

Janina Surynowa-Wyczółkowska.

*) Patrz „Jego kobiety".

Rosną ludzie

W numerze 34 „Praktycznej Pani" z dn. 22 sierpnia 1936 r. informowaliśmy nasze czytelniczki o wyjściu książki p. Adama Mazurka p. t.: „Rosną ludzie". Pierwszy tom tej książki, wówczas przez nas omówiony w artykule p. t.: „Samorząd rodzinny", zawierał właśnie w ujęciu powieściowym, na przykładzie prawdziwej rodziny, projekt wprowadzenia w życie rodzinnego samorządu. Obecnie ukazał się, również pod tymże tytułem, tom drugi powieści *), który chcemy właśnie omówić.

Przypomnijmy sobie pokrótce treść tomu pierwszego.

Poznaliśmy w nim przeciętną inteligentną rodzinę; ojciec pracuje w biurze, matka ze starą służącą Antoniową wychowują czworo dzieci. Z dzieciaków łobuzy są straszne, kłótliwe, nieusłuchane, łobuzy, które potrafią jedynie szanować zdanie ojca. Niestety ojciec nie ma czasu całymi dniami poświęcać się wyłącznie swym pociechom. Dlatego to organizuje życie swej rodziny w „samorząd rodzinny". Po wielu trudach i kłopotach przy realizacji programu samorządu rozstajemy się z sympatyczną rodziną, gdy zapanowała w niej miłość, zgoda i wzajemne poszanowanie praw i obowiązków tak dorosłych, jak dzieci.

W tomie drugim powieści „Rosną ludzie" spotykamy znów naszych starych i miłych znajomych i przeżywamy z nimi całe lato.

O co chodzi autorowi tej powieści „dla dzieci, młodzieży i dorosłych"? Posłuchajmy:

„Dom i szkoła ulepiają z dnia na dzień osobowość przyszłego członka społeczeństwa dorosłych. Przygotowują jednak dzieci do życia społecznego raczej teoretycznie, gdyż w rzadkich tylko wypadkach dają im możność przejawienia inicjatywy i wyżycia się w pełni w gromadzie. Szkoła bowiem, w dzisiejszym jej stanie, musi kształtować swój stosunek do ucznia na fundamencie dyscypliny, rygoru itd., dom zaś przejawia często nadmierną „troskliwość", polegającą na utrudnianiu dzieciom kontaktu z dziećmi, w obawie przed „nieodpowiednimi wpływami"...

Stąd ogromna luka w wychowaniu dzieci! Wiedzą dużo (teoretycznie) o zasadach życia społecznego, a nie umieją prawie z sobą współżyć, gdy się zetkną w gromadzie. To też autor wysuwa tezę, że lato, wakacje, kolonie itd. mają ogromne znaczenie w życiu dzieci i młodzieży, gdyż powinny praktycznie nauczyć ich stosowania zasad, głoszonych przez szkołę i dom. Jeśli wyniki szkoły i domu mają dać odpowiednie rezultaty, należy koniecznie umożliwić dzieciom sformowanie latem ich własnego życia w gromadzie. Lato więc ma z jednej strony służyć celom wypoczynkowym, a z drugiej stać się szkołą współżycia zbiorowego, wykuwać społeczne instynkty małych ludzi."

Na tych to, pięknych w istocie i szlachetnie nowoczesnych, zasadach opiera autor ciekawą akcję swej powieści. A więc z sześciorgiem znanych nam już poprzednio dzieci przyjeżdżamy do miejscowości letniskowej. Tu dzieci poznają grupkę swych rówieśników, bawią się razem i kłócą, ale nie brak licznych zatargów. Matkom tych dzieci wieczny rozgardiasz się nie podoba. Wreszcie dzieci organizują same swój własny wakacyjny samorząd.

Razem z sympatyczną „bracią" przeżywamy ich zabawy, uciechy i zmartwienia, organizujemy wspólne ogródki, budujemy fortece, łowimy ryby, hodujemy króliki, gramy w wojnę Indian z Białymi, zbieramy i suszymy grzyby, organizujemy orkiestrę, przedstawienie i sportową olimpiadę. Początkowo absorbujące dziatwę na całe dni zajęcia nie podobają się matkom, boją się one skaleczeń, podrapań, kłótni, złych wpływów. Ale twórca samorządu rodzinnego zwołuje matki na zebranie i osiąga wreszcie organizację wakacyjnego samorządu dzieci. Bo dzieci „pragną wychowywać się nawzajem, oddziaływać na siebie i nauczyć matki zrozumienia dla spraw małych ludzi" (str. 96). „Ważnym jest, aby dzieci mogły współżyć gromadnie, i oszlifowały swoje samolubne zachcianki. Muszą się od kołyski uczyć pogodnego współżycia z otoczeniem" (str. 189).

Na tych zasadach oparty wakacyjny samorząd dzieci jednoczy małych ludzi w zżytą gromadę.

Dziewczynki mieszkają razem w „Ciuciubabce", chłopcy w „Drabówce", gdzie sami utrzymują porządek i sami się rządzą. Na posiłki tylko chodzą do swych domów, tak że i matki mają możność całkowitego wypoczynku. Wspólne zajęcia i zabawy uczą poszanowania cudzych praw, wypleniają egoizm, czynią z samolubnych „jedynaków" członków małego społeczeństwa. Akcja powieści jest przeprowadzona żywo i prawdziwie, z poczuciem rzeczywistości, widzimy, że to prawdziwe dzieci przewijają się przed naszymi oczami, a nie jakieś nieosobowe „anioły". Powieść jest aktualna, ciekawa, prawdziwa, oryginalna, nie tylko interesuje ze względu na fabułę, ale i każe spróbować wielu projektów tam wyłuszczonych w życiu. Książka p. Mazurka „Rosną ludzie" jest rzeczywiście warta poznania i przestudiowania. Dajmy ją w ręce dzieciom, młodzieży i dorosłym, dla których w równym stopniu jest przez autora przeznaczona.

Jeżeli potrafi ona wywołać nie tylko liczne dyskusje, jakie się na jej temat słyszy, ale i naśladowania w życiu — w co nie wątpimy — przyczyni się niewątpliwie do racjonalnego wychowywania dzieci i młodzieży i do ich pełnego zrozumienia. A na niczym chyba bardziej nie zależy żadnej inteligentnej matce, jak na tym, aby swe dziecko racjonalnie wychować na wartościowego członka społeczeństwa.

J. F.

*) Adam M. Mazurek: „Rosną ludzie". II. Lato. Powieść. Wydawnictwo Księgarni Popularnej w Warszawie. 1937. (str. 450).

Proszę o głos

ZA MAŁO WIADOMOŚCI O ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Krępuje mnie bardzo jako mężczyznę zabrać głos na łamach tak cennego pisma, jakim jest tygodnik „Praktyczna Pani", ale jako mąż stałej czytelniczki, po przeczytaniu artykułu w nr. 9 „Praktycznej Pani" z dnia 27 lutego 1937 r. pod tytułem: „Wspomnienia wakacyjne ze Śląska", bardzo przykro mi się zrobiło jako Polakowi i katolikowi, rodzonemu Ślązakowi i znającemu od zarania swego życia stosunki wyznaniowe i narodowościowe, że Szan. Pani autorka nazywa nas katolików na Śląsku w większej części Niemcami.

Nie chcę tutaj wchodzić w jakiekolwiek dysputy, ale chcę otwarcie powiedzieć, że pewnie Szan. Panią autorkę ktoś źle informował, albo mało zna Śląsk Cieszyński, bo z krótkiego na nim pobytu nie można poznać dobrze stosunków, jakie tutaj panują.

Chcę tylko Szan. Pani autorce oraz Szan. Paniom Czytelniczkom powiedzieć, że ludność katolicka na Śląsku Cieszyńskim była i jest polska.

Wyjątek stanowi tylko miasto Bielsko z kilkoma wioskami, gdzie ludność katolicka i ewangelicka jest po większej części narodowości niemieckiej, ale to wyjątek.

Są to dawniejsi koloniści niemieccy, którzy do dziś się utrzymali.

Reszta zaś powiatu Bielskiego i Cieszyńskiego to blisko 100% katolicy Polacy, gdyż trzebaby szukać Niemca na lekarstwo.

Byłoby takie samo twierdzenie jakgdyby powiedziano, że na Górnym Śląsku lub w Poznańskim większa część katolików to Niemcy dlatego, że byli pod zaborem pruskim, zaś Śląsk Cieszyński pod zaborem austriackim.

Byłoby dużo na temat stosunków wyznaniowych i narodowościowych na Śląsku do pisania, mianowicie, kto uprawiał politykę niemiecką na Śląsku Cieszyńskim katolicy lub ewangelicy, ale na to nie tu miejsce.

Podobne niejasności muszą być sprostowane, gdyż wprowadzają czytelników w błąd, a katolików stawiają pod sąd ludzki.

P. Z. z Harbutowic.

JESZCZE O ŚLĄSKU

Kilka tygodni temu rozpętała się na Śląsku burza z powodu artykułu p. Ferd. Goetla p. t.: „Katowice". W artykule tym pisze autor, że należy przyjeżdżając do Katowic wyzbyć się „wszelkich marzeń polskich", kobiety śląskie nazywa „babami" a ludność tut. „miazgą ludzką".

Oburzenie społeczeństwa śląskiego na autora artykułu jest olbrzymie. W sprawie „marzeń narodowych" i obronie „bab" stanęli przede wszystkim powstańcy śląscy — ojcowie, mężowie i bracia nasi, którzy w organie swoim „Powstaniec" dali należytą odprawę autorowi artykułu. Sprawę tę poruszył na trybunie Sejmu p. Poseł Ligoń, który w sposób rzeczowy oświetlił rolę i zasługi narodowe Ślązaczek.

I ja również jako rodowita Ślązaczka czuję się głęboko dotknięta nietaktownym scharakteryzowaniem kobiety śląskiej. Ból jest tym większy, że artykuł ten figuruje w podręcznikach szkół średnich, że dzieciom naszym na Śląsku przedstawia się matki ich jako „baby", ludność śląska jako „miazgę ludzką" a braci i ojców jako „niewyraźne typy". A jakież będzie mniemanie o Śląsku młodzieży reszty ziem polskich?

I oto jakby balsam na rany ukazał się artykuł p. Garnyszowej p. t.: „Wspomnienia wakacyjne ze Śląska", który jest zaprzeczeniem wywodów p. G. To, czego oko zawodowego literata uprzedzonego do Śląska dostrzec nie mogło, odczuło całko-

wicie serce kobiece. Autorka artykułów podeszła do nas bez uprzedzeń, to też uchwyciła wszystkie wartości naszego życia. Poznała naszą świetną przeszłość narodową, uznała wyrobienie społeczne kobiet śląskich i to wszystkich warstw, robotniczek i inteligentek, które nie znają żadnym różnic stanowych, jeśli chodzi o interes narodowy.

W naszych kuchniach „na codzień ustrojonych jak od święta", firankach, garniturach, pięknych wózkach dziecinnych nie widzi żadnej szwabskiej naleciałości, lecz umiłowanie piękna i stosowanie zasad higieny. Widzi w tym wysoki poziom cywilizacji, do którego należałoby podnieść całą Polskę. Autorka przedstawia warunki życia, stosunki i ludzi na Śląsku, tak jak się naprawdę przedstawiają i w tym leży wielkie znaczenie jej artykułu.

Autorka chciała czytelniczkom „Pr. Pani" dać folklorystyczny obraz dzielnicy śląskiej, to jej się udało. Nam Ślązaczkom zaś dała coś więcej. Artykuł ten stał się reklamą o Śląsku, a na terenie Śląska dokonała autorka pracy narodowej, kulturalnej i społecznej. Nam Ślązakom każde słowo uznania, życzliwość, zrozumienie napełnia serca nasze radością, podnieca naszą ambicję i dumę narodową dodając nam otuchy do dalszej pracy, i utwierdza nas w przekonaniu, że w tej Polsce, do której tęskniliśmy przez wieki i dołączyli się czynem orężnym, znajdziemy wreszcie zrozumienie i że traktowani będziemy jako równorzędni obywatele jednego Państwa.

Pani Garnyszowej serdecznie dłoń ściskam za ciepłe słowa, zapewniając, że słowa Jej przyczynią się do tego, że kobiety śląskie z większą energią i wytrwałością ciągnąć będą wspólny łańcuch ku podniesieniu Polski wzwyż.

W. K.

Metody odtłuszczania, oraz wzory diet odtłuszczających

Przystępując do odtłuszczania, należy przede wszystkim ustalić przyczyny, które je powodują, zależnie bowiem od tego czy nadmierna otyłość jest wynikiem złej przemiany materii, czy też występuje z powodu nadmiernego spożywania pokarmów, różne będą metody leczenia.

Z tych właśnie przyczyn ocena i zalecenie środków odtłuszczających należy wyłącznie do kompetencji lekarza.

Mowa tu naturalnie o odtłuszczaniu prowadzonym energicznie, przy którym spadek na wadze wynosi około 8 kg miesięcznie, przy czym odtłuszczanie w tym tempie nie może być prowadzone czas dłuższy bez uszczerbku na zdrowiu.

Przez czas dłuższy wolno jedynie prowadzić dietę odtłuszczającą, przy której ubytek wagi nie przekracza 4 kg miesięcznie, a jest osiągnięty wyłącznie ograniczeniami dietetycznymi, bez dodatkowego stosowania środków farmaceutycznych.

Przy łagodnej diecie odtłuszczającej ubytek wagi ciała zwiększa stosowanie pracy mięśniowej a więc gimnastyka, umiarkowane stosowanie sportów, wreszcie zwykła praca fizyczna.

Zbyt intensywne ochudzanie nawet bez stosowania specjalnych środków farmaceutycznych bez nadzoru lekarskiego jest niewskazane z tego względu, że zarówno sama otyłość jak i zbyt szybkie tracenie wagi odbija się ujemnie na pracy serca, czym doprowadzić może do szkodliwych następstw.

Każdy rodzaj pokarmu spożytego w czasie trawienia ulega przemianie na energię cieplną, czyli spalaniu się w organizmie. Tę ilość energii cieplnej oblicza się w kaloriach, czyli ciepłostkach.

Badania wykazały, że przy normalnej pracy, na każdy kilogram wagi człowieka potrzebna jest pewna określona ilość kalorii cieplnych, którą dostarczają organizmowi spożyte pokarmy. Jeśli praca fizyczna będzie intensywniejszą, ilość kalorii, a tym samym pożywienia musi być zwiększoną, przy spoczynku zaś może być odpowiednio zmniejszoną.

Stopień intensywności diety ochudzającej zależy więc od mniejszego, bądź większego ograniczenia ilości kalorii dostarczanych organizmowi pod postacią pokarmów i tak, łagodna dieta ochudzająca polega na ograniczeniu jednostek kalorycznych tak, by dany osobnik otrzymywał $^4/_5$ faktycznego swego zapotrzebowania kalorycznego stosownie dużego zależnie od wzrostu i odpowiedniej dlań wagi, oraz pracy fizycznej, jaką wykonuje, dieta intensywniejsza ograniczenie do $^3/_5$ rzeczywistego zapotrzebowania danej osoby, przy czym traci się do 8 kg wagi miesięcznie.

Można dietę ograniczyć jeszcze znacznie (do $^2/_5$ faktycznego zapotrzebowania danej osoby), jednakże nie wolno podobnej kuracji przeprowadzać inaczej jak pod najściślejszym nadzorem lekarskim a więc w szpitalu, lecznicy, lub specjalnych zakładach leczniczych.

Otyłość, spowodowana złą przemianą materii uzależniona jest nieprawidłowym działaniem gruczołów o wydzielaniu wewnętrznym a mianowicie: tarczycy, gruczołów płciowych, lub przysadki mózgowej. Z niedomogą jakiego gruczołu ma się do czynienia u osoby otyłej, może ustalić jedynie lekarz po zbadaniu i przeprowadzeniu odpowiednich analiz, a dopiero po zorientowaniu się, który gruczoł niedomaga, może przepisać przyjmowanie preparatów leczniczych, stanowiących odpowiednie wyciągi z tychże gruczołów. Samowolne stosowanie preparatów np. tarczycy w celu ochudzenia gwałtownego, niejednokrotnie kończyły się przykrymi następstwami, nie rzadko poważnym niedomaganiem sercowym u osób lekkomyślnie przyjmujących tego rodzaju preparaty.

Specjalnymi przeciwskazaniami do przeprowadzania kuracji odtłuszczającej są: wiek młodszy niż lat 20 i starszy niż 60, oraz ciąża, przy której nie wolno ograniczać normalnie zwiększonego zapotrzebowania organizmu ciężarnej kobiety.

Podamy nieco danych o wartościach kalorycznych różnych składników pożywienia. 1 g białka daje 4,1 kalorii, ta sama ilość tłuszczu 9,3 kalorii, węglowodanów 4,1 kalorii, a więc to samo co gram białka. Z tych zasadniczych składników złożona jest każda potrawa np. marchew surowa, poza 86,8% wody zawiera 8,7% węglowodanów, 0,2% tłuszczu i 0,9% białka a mięso wołowe poza 71,5% wody zawiera 0,5% węglowodanów, 7% tłuszczu i 19,6% białka. W ten sposób zostały obliczone nieomal wszystkie produkty spożywcze, tak że przy pomocy specjalnych obliczeń można ściśle określić skład i ilość kaloryczną każdego pożywienia.

Na każdy kilogram wagi człowieka dorosłego, zdrowego i nie otyłego, a więc którego waga odpowiada wzrostowi, przyjęto po przeprowadzeniu odpowiednich badań, że należy się podawać dziennie przy lekkiej pracy 35 do 40 kalorii, t. j. człowiek wzrostu 1 metr 70 cm, ważący 70 kg w ciągu dnia powinien spożyć tyle pożywienia, by organizm uzyskał $35 \times 70 = 2450$ kalorii. Odpowiednio do wzmożonej pracy zwiększa się ilość kalorii w pożywieniu, przy spoczynku zaś i-



lość tę się zmniejsza. Naturalnie w życiu codziennym ścisłe stosowanie tych norm jest zbyt uciążliwe, by je każdy stosował. Bywają one ogólnikowo uwzględniane jedynie w odżywianiu zbiorowym np. w wojsku, obozach pracy itp.

Chcąc jednak uzyskać odżywienie odpowiednie dla pojedyńczej osoby skłonnej do tycia, obliczenie pokarmów co do ich wartości kalorycznych jest konieczne, zwłaszcza wówczas, gdy kuracja odtłuszczająca ma przebieg ostry i jest przeprowadzana bądź w szpitalu lub lecznicy czy też w zakładzie dietetycznym.

Wzorem diety odtłuszczającej, przy której nie odczuwa się głodu z powodu ograniczeń ilościowych jedzenia, jest: śniadanie — herbata gorzka, bądź słodzona sacharyną, pieczywo czerstwe, bez masła — co 2—3 dni dla odmiany smarowane niewielką ilością mało słodkiej marmelady owocowej. Obiad — mięso gotowane, jarzyny z wody bez zaprawy, z dodatkiem niewielkiej ilości surowego masła. Można jeść zarówno mięso wołowe (potrawka cielęca w nietłustym sosie lub drób) kura, wreszcie ryba gotowana (za wyjątkiem karpia, łososia itp. ryb tłustych).

Co drugi dzień na obiad talerz zupy jarzynowej czystej, bądź krupnik, mało słodkie zupy jarzynowe.

Zabronione zostały zupy na rosole, zupy zaprawione śmietaną.

Jako deser — galaretki owocowe, kompoty mało słodkie. Zabronione wszelkie desery ze śmietaną lub śmietanką, ciastka, torty itp.

Podwieczorek jak śniadanie, ewentualnie dla odmiany surowe owoce z wyjątkiem bananów i orzechów. Kolacja: jarzyny gotowane na wodzie, z dodatkiem niewielkiej ilości surowego masła.

Spośród jarzyn nie wolno jadać soi, grochu, fasoli i soczewicy w stanie dojrzałym, groszek zielony i zielona fasolka są dozwolone.

Co 2—3 dni zamiast jarzyn 2 jajka, bądź niewielka ilość chudej szynki lub chudej ryby wędzonej.

Ilościowo wyżej wymienione potrawy można jeść w ilości normalnej t. j. takiej, by nie odczuwać głodu. Śmietana, masło topione, oliwa, potrawy mączne, rosoły i zupy na rosołach są zabronione. Unikać potraw słodkich a przede wszystkim ciast, tortów, czekolady i cukierków. Również płyny powinny być ograniczone do ¾ litra (łącznie z zupą) t. j. do 3 szklanek na dobę, ewentualnie do 4 szklanek na dobę. Dbałość o regularne codzienne wypróżnienia jest nieodzownym uzupełnieniem kuracji odtłuszczającej. *Dr J. E.*

Dlaczego bielimy drzewa owocowe

Zimy w naszym klimacie są dość kapryśne, czego najlepszym dowodem jest zima tegoroczna, zrazu łagodna, to zbyt znów surowa, aby raptownie przejść do odwilży. Tego rodzaju właśnie wahania temperatury są najniebezpieczniejsze dla wielu roślin w ogrodnictwie, a szczególnie dla drzew owocowych. Po zimie bardzo często można zaobserwować na drzewach różne uszkodzenia i rany, są to t. zw. zgorzeliny, które powstają nietyle wskutek mrozu, co wskutek nagłych zmian temperatury. Aby nie być narażonym na tego rodzaju przykre niespodzianki, może najłatwiejszym rozstrzygnięciem kwestii byłby dobór do naszego ogrodu odmian drzew takich, które są na mrozy zupełnie odporne. Czyż jednak należałoby zrezygnować zupełnie z uprawy innych odmian delikatniejszych, których owoce mogą odznaczać się wybitnymi zaletami smakowymi, lub plennością? Można znaleźć inne rozwiązanie.

Przede wszystkim okazało się, że w czasie bardzo ostrych zim nie mróz drzewom szkodzi, bo dobrze zdrewniałe znoszą nawet zupełnie niską temperaturę, ale słońce w czasie mrozu. Słońce powoduje dużą różnicę temperatur dnia i nocy i staje się przyczyną uszkodzeń szczególnie tych części drzewa, które są najbardziej wystawione na działanie promieni słonecznych.

Jednym ze sposobów, zabezpieczających drzewa przed skutkami mrozów, jest bielenie wapnem pni i rozwidleń korony. Biała barwa wapna silnie odbija promienie słoneczne, wskutek czego nie dopuszcza do zbytniego nagrzewania się pnia w tych miejscach. Powoduje obniżenie temperatury pnia i pozwala dzięki temu roślinie nie odczuwać tak silnie gwałtownych wahań ciepła i zimna.

Zauważono, że drzewa obielone trochę później kwitną, ponieważ wskutek mniejszego ogrzania soki w roślinie mniej żywo krążą. Ta zwłoka w kwitnieniu może się okazać w bardzo wielu wypadkach dobroczynna, a to z tego względu, że akurat kwitnienie wypadnie np. po przymrozkach, które już przeszły i w ten sposób cały plon może zostać uratowany.

Bielenie powinno być wykonane jak najwcześniej, nawet w końcu zimy, kto jednak nie zdążył, może z równym powodzeniem zrobić je trochę później, w myśl zasady „że lepiej późno, niż wcale".

Poza kwestią odbijania promieni słonecznych i obniżania temperatury, bielenie spełnia jeszcze dużą rolę dezynfekcyjną. Wapno wpływa na łatwiejsze łuszczenie się starej kory i przez to narastanie nowej, prócz tego niszczy wiele szkodników, gnieżdżących się w załamkach kory. Zasadniczo przed bieleniem pnie drzew powinny być starannie oczyszczone i oskrobane, a wapno spełniłoby już tylko rolę ostateczną, gwarantującą kompletne pozbycie się szkodników.

Bieląc drzewa, trzeba starannie wykonać tę czynność na odmianach delikatnych, o których wiemy, że łatwiej przemarzają. Najbardziej narażona na przemarznięcie jest południowo-zachodnia część pnia, bo od tej strony słońce najsilniej operuje. Drzewo przemarza również łatwo w rozwidleniach korony i przy ziemi u samej nasady pnia, te więc części należy obielić najstaranniej.

Do bielenia używa się wapna świeżo gaszonego, rozcieńczonego dostateczną ilością wody tak, aby płyn tworzył tak zwane mleko wapienne.

Przyrządza się płyn, biorąc dwa litry wapna świeżo zlasowanego na 10 litrów wody, następnie dodaje się jeszcze pewną ilość gliny i miesza się tak długo, dopóki nie powstanie rzadka papka, którą łatwo będziemy mogli bielić. Dodatek gliny zwiększa przyleganie wapna do drzewa. Bielimy przy pomocy szerokich pędzli malarskich. Pień należy obielić cały, grubsze gałęzie zaś w rozwidleniach i mniej więcej do połowy.

Inż. Janina Honczarenkowa.

Wczesna uprawa ziemniaków

Młode ziemniaki stanowią wielki przysmak dla amatorów warzyw, z chwilą więc, gdy tylko pojawią się na rynku, bywają natychmiast rozchwytywane. Bardzo wczesne wyprodukowanie ziemniaków i wyprzedzenia w tym konkurujących ogrodników, staje się nieraz źródłem poważnego dochodu. Inaczej przedstawia się ta sprawa w niewielkich ogródkach prywatnych. Zasadniczo ziemniaki, jako jeden z najważniejszych, a nawet podstawowych płodów rolnych, w ogrodzie znaleźć się mogą tylko w tym wypadku, gdy uprawiamy je na wczesne. Po przeprowadzeniu kalkulacji na ogół dochodzi się do wniosku, że w małym ogródku amatorskim wprowadzenie uprawy nawet bardzo wczesnych ziemniaków nie zawsze bywa korzystne z punktu widzenia finansowego.

A jednak jest wzgląd, który sprawia, że uprawa wczesnych ziemniaków nawet w małym ogródku staje się nieoceniona i przynosi wielką korzyść. A mianowicie ziemia po ziemniakach ogromnie poprawia swoją kulturę. Nic tak starannie i gruntownie nie oczyszcza ziemi z chwastów, a zwłaszcza z perzu, jak odpowiednia uprawa ziemniaków. Dlatego też teren po nich idealnie nadaje się do prowadzenia dalszych upraw, tym bardziej, że wczesne ziemniaki schodzą z ogrodu szybko i już najdalej od połowy lipca mamy miejsce zwolnione. Uprawa wczesnych ziemniaków jest specjalnie doskonałym przedplonem dla truskawek, które powinno się sadzić w drugiej połowie lata tak, aby zdążyły zakorzenić się do zimy. Truskawki po ziemniakach znajdą glebę dobrze doprawioną, odchwaszczoną i pulchną. Z powyższego więc wynika, że osoby, pragnące przystąpić do założenia truskawczarni na jesieni, obecnie powinny teren ten przygotowywać, wyzyskując go jednocześnie i posadzić wczesne ziemniaki.

Miejsce zarówno pod ziemniaki jak i pod truskawki w przyszłości lepiej wybrać słoneczne, o glebie lekkiej, zasobnej w próchnicę i łatwo nagrzewającej się. Grunt pod-

mokły, zimny i nieprzepuszczalny do tego rodzaju upraw się nie nadaje. Jeżeli jesienią nie dało się obornika, wskazane będzie zasilić ziemię na wiosnę kompostem, lub nawozami sztucznymi. Pod wczesne ziemniaki obornik dany na wiosnę będzie szkodliwy.

Do sadzenia na wczesne musimy wybrać przede wszystkim bardzo wczesne odmiany. Trzeba tylko być przygotowanym na to, że im wcześniejsza odmiana, tym daje plon mniejszy z tej samej jednostki powierzchni, na ogół odmiany wczesne dają połowę plonu tego, co późne. Wśród ogromnej ilości odmian na najwcześniejsze polecić można: odmianę amerykańską *Early Rose* (zwaną z polska różankami, lub jankami) — ziemniaki o białym mięsie i różowej skórce, *Wczesna Müllera, Poranki Dołkowskiego,* lub też odmianę *Erstling,* ogromnie rozpowszechnioną w Niemczech i w Holandii.

Bulwy do sadzenia trzeba wybierać tylko zdrowe i najlepiej średniej wielkości, zbyt drobne (poniżej 40 g) nie nadają się, za duże znów będą nieekonomiczne, a rozcinania bulw przy wczesnych ziemniakach należy unikać, ponieważ krajane sadzonki bardzo łatwo mogą ulec nadgniwaniu..

Ziemniaki, jak wiadomo, są czułe na przymrozki i wymagają, aby w chwili sadzenia ich ziemia była już cokolwiek ogrzana. W naszym klimacie więc okres sadzenia ziemniaków nie może zwykle wypaść wcześniej, jak koło 10-go kwietnia, a często nawet dopiero koło 15-go. Na skiełkowanie ziemniaków od chwili posadzenia ich do gruntu potrzeba od 3-ch do 4-ch tygodni. Jest to okres stosunkowo długi. Można jednak, jak to wykazały różne doświadczenia, cały okres wegetacyjny ziemniaków skrócić i przyspieszyć w ten sposób termin zbioru przez podkiełkowywanie sadzeniaków, czyli t. zw. roszczenie. Zabieg roszczenia oczywiście można wykonać tylko z ziemniakami przeznaczonymi do obsadzania niewielkiego terenu, ponieważ przygotowanie podkiełkowanych ziemniaków w większych ilościach wymagałoby specjalnych urządzeń i obszernych pomieszczeń.

Zasadą jest, żeby roszczenie odbywało się w pomieszczeniu widnym w temperaturze niezbyt wysokiej 12 — 15° i w dużym dostępie wilgoci, wtedy kiełki na ziemniakach będą krótkie, jędrne i grube, o intensywnym zabarwieniu. Można więc ziemniaki rozłożyć cienką warstwą pod oknem inspektowym, w szklarni, lub np. na oknie w kuchni, czy w innym tego rodzaju pomieszczeniu. Trzeba przeglądać je co pewien czas i zraszać wodą, aby utrzymać stale pewną wilgotność.

Zamiast tego sposobu używa się również specjalnych skrzynek zbudowanych z łat dość luźno zbitych tak, że tworzą się między nimi szerokie szpary, dzięki nim do ziemniaków, umieszczonych w takich skrzynkach dochodzi zawsze światło i powietrze. Skrzynki umieszcza się w słonecznym budynku. Dobrze jest dla utrzymania stałej wilgoci przysypać ziemniaki miałem torfowym. Po 4-ch tygodniach ziemniaki pokryją się kiełkami i są gotowe do posadzenia do gruntu. Aby więc mieć przygotowane, podkiełkowane ziemniaki do sadzenia na połowę kwietnia, należy rozpocząć roszczenie w połowie marca.

Wczesne ziemniaki nie rozrastają się zbytnio tak, że wystarczy wyznaczyć im odległości 40 cm × 40 cm, oprócz tego gęściejsze rozmieszczenie roślin sprzyja szybszemu dojrzewaniu i plonowaniu. Przenosić ziemniaki i sadzić należy bardzo ostrożnie, aby nie obłamywać kiełków. Sadzić najlepiej jest w dołki zrobione łopatą, lub motyką, umieszczając ziemniak na głębokości 15 cm, w ten sposób, żeby kiełkiem zwrócony był ku górze. Na 1 ar powierzchni należy przygotować 625 sztuk ziemniaków. O ile posadzone ziemniaki trafią na ciepłą pogodę, rozwijają się nadzwyczaj szybko. w razie jednak przymrozków mogłyby od nich ucierpieć. Dlatego też wskazanym byłoby mieć w pogotowiu trochę słomy, lub nawozu słomiastego i przyrzucić je wtedy, gdy przymrozek w nocy byłby spodziewany, lub też każdy skiełkowany ziemniak obsypać na noc ziemią, a na drugi dzień rano odgarnąć. Na tego rodzaju rzeczy można sobie oczywiście pozwolić tylko przy uprawie ziemniaków w bardzo małym zakresie.



Po posadzeniu ziemniaki wymagają starannej pielęgnacji aż do chwili zbioru. Gdy wyrosną na 15 cm wysokości, należy obsypać je ziemią, następnie powtarza się obsypywanie po raz drugi i trzeci w odstępach 10-cio dniowych. Poza tym w razie pojawienia się chwastów należy jak najczęściej motyczkować.

Podbierać ziemniaki można zwykle już wtedy, gdy zaczynają kwitnąć, w tym okresie wytwarzają się pierwsze bulwy zdatne do konsumcji.

Przy uprawie ziemniaków normalnej bez uprzedniego roszczenia kwitnienie odmian wczesnych rozpoczyna się już w dwa miesiące od chwili posadzenia t. zn. w drugiej połowie czerwca. W danym wypadku przy hodowli wczesnej u ziemniaków roszczonych odpada okres kiełkowania w gruncie, a więc powinniśmy zyskać na czasie przynajmniej około 3-ch tygodni. Reasumując więc, roszczenie przyspiesza plony ziemniaków średnio o 3 tygodnie i pozwala nam otrzymać je już w końcu maja, lub w początkach czerwca.

Inż. Janina Honczarenkowa.

Odpowiedzi ogrodnicze

Odpowiedź dla p. „Antoinette".

Jak rozmnożyć azalię?

Rozmnaża się azalię przeważnie przez sadzonki cięte w lutym, lub w lipcu. W hodowli kwiatów amatorskiej są to rzeczy niewykonalne, ponieważ sadzonki mogą się zakorzenić tylko w szklarni w specjalnej mnożarce o podłożu z temperaturą 20° C., a potem muszą być przeniesione do inspektu. Ponieważ wyprodukowanie dobrych sadzonek wymaga wielu starań i trudu, które nie zawsze są opłacalne, przeważnie nasi ogrodnicy sprowadzają do pędzenia młode już ukorzenione rośliny z Niemiec lub Belgii.

Niektóre odmiany azalii, bardzo powolnie rosnące, rozmnaża się przez szczepienie na odmianach silnie rosnących (Azalea phoenica, lub concinna), lub też na rododendronie. Jeżeli bardzo zależy Pani na rozmnożeniu danej azalii, może najlepiej byłoby udać się do jakiegoś zakładu ogrodniczego, gdzie określą odmianę, oraz podejmą się przycięcia odpowiednich sadzonek, które umieszczą w mnożarce.

Odpowiedź dla p. „Vivi".

1. W roku 1936 zostały na wiosnę posadzone dwuletnie szparagi, czy można je zbierać w tym roku?

Szparagi należy zacząć zbierać dopiero w 3-im roku od posadzenia karp do gruntu, t. zn. może Pani rozpocząć zbiór dopiero w 1938 roku na wiosnę. W pierwszym roku zbiorów zbiera się je tylko przez 3 tygodnie, aby zanadto nie osłabić karp, w następnych latach zbiór może trwać już normalnie przez 6 tygodni.

W obecnym roku powinna Pani pielęgnować szparagarnię w następujący sposób: wczesną wiosną przekopać ostrożnie, aby nie uszkodzić karp, przez całe lato utrzymywać ziemię w stanie pulchnym i bez chwastów, na jesieni ściąć łęciny na 15 cm nad ziemią i spalić, po ścięciu pędów zasilić plantację obornikiem, dając 200 kg na 1 ar, przekopać go płytko z ziemią, oraz dodać 6 kg kainitu i 3 kg superfosfatu na 1 ar.

2. Jak postąpić z cebulkami anemonów (zawilców) pozostawić w gruncie, czy wykopywać po przekwitnięciu?

Nie podaje Pani, jaką odmianę zawilca Pani posiada, jest to ważne, ponieważ mamy dwie duże grupy odmian zawilców, a z każdą z nich należy inaczej postępować. Zawilec wielki (Anemone silvestris), o wielkich białych kwiatach z lekkim zapachem, kwitnący w maju, oraz zawilec japoński (Anemone japonica) o blado - różowych, lub lila kwiatach, licznych i stopniowo rozwijających się, kwitnący od końca sierpnia do mrozów — stanowią grupę zawilców, która doskonale może zimować i pozostawać na jednym miejscu, rozmnażają się przez podział krzaczków na wiosnę.

Natomiast innej pielęgnacji wymagają: zawilec szkarłatny (Anemone fulgens) i zawilec królewski (Anemone coronaria). Zawilec szkarłatny bywa 25 cm wysoki, ma kwiaty wielkopłatkowe, rozwarte, barwy jaskrawo - czerwonej, w środku pęk czarnych pręcików. Zwilec królewski jest najpiękniejszym przedstawicielem zawilców, daje kilka grup, które mogą mieć kwiaty pełne i pojedyńcze, duże o barwie białej, różowej, karminowej i fiołkowej. Bulwki tej grupy sadzi się wczesną wiosną co 10 — 15 cm tak, aby główki znajdowały się 5 cm nad powierzchnią. Zawilce szkarłatne zakwitają w maju, królewskie zaś w końcu czerwca, lub w lipcu. Po przekwitnięciu, gdy liście i łodygi poschną, wtedy bulwki należy wybrać, podsuszyć w półcieniu i w ciągu zimy przechować w miejscu suchym i bez mrozu, a na następną wiosnę znów wysadzić. Mnożenie tej grupy odbywa się przez podział bulwek.

Odpowiedź w sprawie czarnych porzeczek.

8-mio letnie krzaki porzeczek czarnych rozrośnięte, kwitną obficie, a słabo owocują? Przyczyną tego zjawiska jest nieodpowiednie przycinanie krzaków, albo nawet zupełny brak cięcia, oraz widoczne objawy starzenia się.

W ogóle, aby porzeczki nie zagęszczały się i ładnie owocowały, muszą być przycinane co roku w ten sposób, że suche, chore gałęzie usuwa się zupełnie, wszystkie starsze i rozkładające się po ziemi należy skrócić, a pozostawić nietknięte tylko młode. W danym wypadku, aby odmłodzić krzaki porzeczek, powinno się je przyciąć krótko, zostawiając ze wszystkich pędów

tylko po 30 cm nad ziemią. Ponieważ jednak takie przycięcie wstrzymałoby może zupełnie owocowanie w tym roku, więc, aby nie stracić na plonowaniu, praktykuje się przycięcie tylko połowy krzaka w ten sposób, na drugi rok przytnie się pozostałą.

Rdzawe plamy na liściach i owocach porzeczek dowodzą występowania pewnego grzybka pasożytniczego (Puccinia grossulariae), należy go zwalczać, opryskując krzewy kilkakrotnie w ciągu wiosny 1% cieczą bordoską.

Odpowiedź dla p. „Gospodyni wiejska".

Jak obsadzić klomb w nowozałożonym ogródku?

Jeżeli ogródek jest na wsi i łatwo postarać się o ładną darń, radziłabym przede wszystkim obramować cały klomb darnią. Na tak obramowanym klombie bardzo dobrze uwydatniają się kwiaty, poza tym pozwala to na utrzymanie porządku (nie obsypują się kanty) koło klombu i regularnej jego linii. Co do obsadzenia, to zależy czy pragnie Pani mieć dekorację kwiatową zmienną, czy stałą. Na stałą dekorację nadawać się będą różne byliny, których pielęgnacja sprawia nadzwyczaj mało kłopotu, lub róże. Wadą bylin będzie to, że kwitną zazwyczaj tylko przez pewien okres czasu. Za to przy zmiennej dekoracji, która wymaga co prawda więcej pracy i kosztów, można mieć od wczesnej wiosny, aż do mrozów klomb pełen kwiatów. W końcu marca, lub w początkach kwietnia można obsadzić klomb bratkami np. w dwóch barwach, odpowiednio kombinując je tak, aby tworzyły jakiś motyw rysunkowy. Po przekwitnięciu bratków doskonale nadawać się będzie do obsadzenia begonia, lub szałwia szkarłatna, obie te rośliny kwitną całe lato aż do mrozów; na jesieni możnaby jeszcze zamienić je późnymi chryzantemami. Bardzo ładnie wygląda wiosną jeszcze posadzona obwódka z granatowej lobelii, lub wysiana na obwódkę biała alissum, nie przeszkadza to następnie zmianie kwiatów wewnątrz klombu.

Muszę jeszcze zwrócić uwagę, że nowoczesny prąd w ogrodnictwie w ogóle unika zakładania klombów, oddając pierszeństwo długim rabatom kwiatowym; jeśli jednak klomb już istnieje, to należy go obsadzić płasko i w ten sposób, żeby kwiaty były jednolite w masie i dawały jedną barwną plamę, natomiast zupełnie niedopuszczalne jest tworzenie klombu ze stereotypową draceną, czy kannami pośrodku.

Odpowiedź.

1. Czy można użyć do podlewania warzyw mieszaninę nawozu z wodą (4 wiadra wody na 1 wiadro nawozu) nieprzefermentowanego.

Przypuszczam, że chodzi tu Pani w zapytaniu o nawóz płynny — gnojówkę, lub stałe odchody zwierzęce bez słomy, ponieważ nawozu słomiastego nigdy w takich wypadkach się nie używa.

Gnojówka może być użyta doskonale do pogłównego zasilania warzyw zarówno przefermentowana, jak i nieprzefermentowana w proporcji 4 — 5 wiader wody na wiadro gnojówki. Zasilać można tylko te rośliny, które już się przyjęły. Najlepszy rezultat osiągnie się, jeżeli podlewanie zastosować 2 — 3 razy w tygodniowych odstępach. Zasilając warzywa gnojówką, trzeba uważać, aby nie lać jej na liście, a tylko na ziemię wkoło rośliny. Natychmiast po zasileniu roślin ziemię należy wzruszyć tak, aby gnojówka mogła być nią przykryta, wtedy nastąpi pełne wykorzystanie części pożywnych.

2. Jakie rośliny można hodować na oknach północnych?

Na okna północne z kwiatów pokojowych nadają się aspidistry, wszelkiego rodzaju paprocie, bluszcz, mirt, fuksja. Na balkony zaś do skrzynek: bratki, stokrotki, niezapominajki, lwia paszcza, lobelia, funkia, begonia, barwinek, primule, dzikie wino.

J. H.

Dokończenie artykułu o spryskiwaniu z powodu braku miejsca odkładamy do przyszłego numeru.

O źródłach dochodu

Ilekroć pojawi się artykuł omawiający niewyzyskane źródło dochodu, otrzymujemy w tej sprawie szereg listów, zdradzających nader żywe zainteresowanie tymi sprawami, żywe ale na ogół mało świadome podejmowanego, względnie projektowanego zadania.

Z uwagi, że nadchodząca wiosna jest momentem sprzyjającym większości poczynań, chcielibyśmy niektóre sprawy choć w kilku słowach omówić.

Źródeł dochodu jest sporo, ale trzeba o tym pamiętać, że źródło zarobku może się stać źródłem strat, jeśli do rzeczy przystąpimy nieumiejętnie a co gorzej niedbale.

Nie wątpię wcale, że zamiary mają wszyscy jak najlepsze, że niedbalstwo jest raczej lekkomyślnością niż złą wolą lub lenistwem, fakt jednak pozostaje faktem, że niedbalstwa jest dużo i może wydać gorzki owoc.

Pouczającym przykładem mogą być **pieski domowe**, przeważnie dotknięte różnymi dolegliwościami, zapchlone, mające mało spaceru. Mówię tu zwłaszcza o okazach dużych, których pielęgnowanie jest cięższe, spacer z nimi uciąźliwszy. Otóż jeżeli utrzymanie w ładnym stanie jednego ulubieńca bywa zaniedbane, cóż tu mówić o całej hodowli.

Mało jest źródeł dochodu, na które wystarcza tylko trafić jak w cudzie, aby trysnęło obficie. W *każdą rozpoczętą* imprezę dochodową trzeba włożyć mały bodaj kapitalik, wiedzę i pracę. Im mniejszy kapitał, tym większa zazwyczaj musi być praca, bo to ona właśnie będzie procentowała.

Pisaliśmy w swoim czasie o królikach, o wyprawianiu skórek, o pieczarkach, morwie, jedwabnikach, soi, ziołach, będziemy pisali o lisach futerkowych itd.

Każdy, kto chce założyć jakąś hodowlę, winien przede wszystkim zbadać własne możliwości. Postarać się o pewne minimum wiedzy, która mu pozwoli na zorientowanie się czy ta czy inna gałąź przemysłowa będzie w danym razie odpowiednia.

Warunki terenowe, (place, łąki, woda, las, piwnice, słońce) komunikacja, pewne miejsce zbytu, ścisła kalkulacja; to są rzeczy pierwszorzędnej wagi.

A kalkulacja winna być trzeźwa, nie obliczać wydatków według norm minimalnych, bo może być właśnie odwrotnie, oraz liczyć się z możliwością pewnych niespodzianek, np. koniecznością wezwania lekarza weterynarii itp.

Jest jeszcze warunek, którego się prawie nigdy nie bierze pod uwagę t. j. swoich osobistych uzdolnień i sił. Trzeba się dobrze zastanowić czy danej produkcji podołamy, czy nam wystarczy sił, zdrowia i cierpliwości.

Może mi ktoś zarzucić, że w ten sposób zniechęcam do pracy, ale Bóg widzi, że tak nie jest, pragnę tylko, aby osoby biorące się do jakiejś hodowli zrozumiały to do głębi, że dochód płynie z ich pracy i z ich wysiłku przede wszystkim, nie tylko z dobrze wybranego przedmiotu hodowli.

Bardzo niedawno jedna z Pań Gospodyń pisała o kurach, mając przede wszystkim na myśli jaja, jako o niedocenionym źródle dochodu. Miała słuszność.

Jest ono niedocenione karygodnie, nawet konkursy urządzane w celu zachęty nie na wiele się przydały. Jak pisze wielka tych spraw znawczyni p. M. Karczewska, biorąc za minimum opłacalności, nieśność jednej kury rocznie na 120 jaj, wagi ogólnej 6 kg, twierdzić trzeba, że konkursy wykazały, że liczba jaj u naszych hodowczyń stoi poniżej tej najniższej normy, a co za tym idzie hodowla jest na ogół raczej deficytowa. Skoro do konkursu stają kury tak mało nieśne, cóż się dzieje tam, gdzie gospodyni nie marzy o konkursie?

Tu wchodzi w grę w pierwszym rzędzie zła kalkulacja. Jeżeli kogoś nie stać na ciepły kurnik, na racjonalne żywienie, ten dochodu z hodowli mieć nie może.

Pewna fachowość jest konieczna, bodaj studia książkowe, kto jednak może, winien możliwie z bliska przyjrzeć się tej gałęzi, którą pragnie uprawiać.

Jeżeli z tego czy innego powodu głębsze studia nie są możliwe, to jakieś choćby kilkudniowe odwiedzenie fermy racjonalnie prowadzonej byłoby wskazane.

Przypominamy, że na wiosnę odbywają się miesięczne kursy jedwabnictwa u p. Witaczków w Milanówku pod Warszawą, są one bezpłatne, można tam równocześnie zasięgnąć wskazówek co do ew. zbytu.

Jeżeli która z Pań posiada jaką hodowlę, która jej nie daje zysku i pragnie się przerzucić na inną, niech się dobrze zastanowi, może taniej i korzystniej będzie zaprowadzić pewne ulepszenia.

W obecnej chwili daje się zauważyć zainteresowanie soją.

Pisaliśmy już raz o soi, napiszemy jeszcze w jednym z najbliższych numerów z uwagi, że siew wypada w połowie kwietnia. Kto się tą hodowlą interesuje, powinien już obecnie zbadać czy będzie miał odpowiednie źródło zbytu.

Źródła dochodu są, trzeba tylko umiejętnie wybrać, nie kierować się tym co daje największy ewentualny zysk ale co w dobrych warunkach daje może mniejszy a pewny, taki, który nam zawsze za nasz trud i staranność właściwy procent odrzuci.

St. Fel.

Książki dla młodzieży

K. Warchałowski — „Na krokodylim szlaku". Rys. E. Kanarka. Wyd. Mortkowicza. Wydawnictwo to zaspokaja w części potrzebę egzotyczno - awanturniczych powieści o pewnym poziomie literackim. Egzotyczny teren akcji (dorzecze Amazonki) i emocjonujące przygody podróżników tworzą interesującą całość.

„Dawna Polska w opisach podróżników" — M. Smolarski. Wyd. Książnica Atlas. Kto interesuje się historią i lubi naukową lekturę, chętnie przeczyta tę książkę mniej atrakcyjną, ale pożyteczną. Pracowicie zebrane notatki, opisujące wrażenia zagranicznych podróżników, zawierają sporo szczegółów historycznych i obyczajowych tym ciekawszych, że widzianych okiem obcego przybysza.

FIRANKI

Kiedy w związku ze świętami myślę o firankach, doznaję szczególnego wrażenia. Otacza mnie jakaś atmosfera zmieszanych ale miłych zapachów i dźwięków. Świeżo uprane firanki wieszano u nas zawsze na wilgotno, układały się bowiem ładnie i trwale, bo wysychając sztywniały. Prało je się co prawda kilka razy do roku ale to nie było to samo. Przed Wielkanocą wieszane były w Wielki Czwartek. Pachniało wówczas od nich specjalną wilgocią, zmieszaną z zapachem hiacyntów, kwitnących na oknach. Równocześnie rozchodził się z kuchni zapach pieczonego ciasta i odgłos ubijania piany.

To też i dzisiaj, kiedy zaczynam pisać o firankach, owiała mnie od razu atmosfera dawnych wspomnień.

Były to zwykłe firanki, tak zwane dziś „z metra", ale mnie się podobały i wówczas i podobałyby mi się pewnie dzisiaj, były zawsze czyste, choć czasem przycerowane albo tak zgrabnie podpięte, żeby się dziurka ukryła. Świeże ich rozwieszenie przypominało zawsze zresztą jakąś miłą uroczystość, dom tchnął życzliwą radością, serdecznym oczekiwaniem.

Może dlatego teraz, kiedy mam z Czytelniczkami mówić o firankach, zamiast szczegółowych opisów mam ochotę krótko powiedzieć: — firanki powinny być czyste, a dom, w którym je zawieszamy, tchnący życzliwością. Wtedy wszystkie będą ładne i stosowne i te z metra i siatkowe i markizetowe w ręczne, pracowite mereżki i tiulowe.

Ale czas powiedzieć coś do rzeczy.

Firanek nie kupujemy co rok i nie pierzemy przy każdym naszym domowym praniu. Z uwagi na trudności upięcia, zwłaszcza w mieszkaniu o ramach okiennych wysokich, powodujących często konieczność sprowadzania tapicera, jest zupełnie zrozumiałe, że pierzemy je niechętnie, a szkoda, bo firanka spełnia tylko wtedy swoją rolę właściwą, kiedy jest czysta i świeża.

Przy starych, zniszczonych, niemodnych meblach, starczy ludowy kilimek, dzban gliniany malowany z gałązką iglastą na stole czy szafie, czysta, powiewna firanka, żeby całość stanowiła miłe wrażenie.

Pisząc swój artykuł, mam na myśli Panie zmuszone do liczenia się z groszem, zamożne bowiem mogą sobie pozwolić na wspaniałe story, które jeśli nie okażą się praktyczne, można zmienić na inne, na ogół jednak jestem za tym, aby firanki były skromne. Zgodne to jest nie tylko z praktycznością ale także z modą, która lubi obecnie wzory proste i skromne.

Oczywiście, że jeżeli mamy salon umeblowany stylowo, zastosujemy wówczas i we wzorze firanek, jeżeli chcemy mieć odpowiednie, ten sam styl, jakiegoś Henryka czy Ludwika, jeżeli jednak damy np. grubą siatkę ze skromnym na dole szlakiem i frędzlą, możemy ją śmiało powiesić i w salonie i w jadalnym i w gabinecie. Stora podana w dzisiejszym numerze należy właśnie do tego rodzaju. Podobny użytek możemy mieć z markizety czy etaminy rozszywanej motywami filet, samymi czy też łączonymi z haftem. Haftowane siatki są jeszcze modne, chociaż wzory na nich robimy coraz skromniejsze. Tiul nadaje się najlepiej do sypialni, panieńskich pokoi i t. p. Jeżeli jest poszywany lub łączony z siatką, może awansować i do saloniku. Są Panie, które chcą do wszelkich podobnych przepisów stosować się niewolniczo, zupełnie niesłusznie. O ile pokoje nasze, co się obecnie często zdarza, noszą charakter mieszany, możemy w nich wieszać firanki jakie chcemy. Zdarza się też czasem, że ktoś chce mieć wszystkie firanki jednakowe. Poleciłabym wtedy albo siatkowe story jak na str. 24, albo story z grubych wzorzystych, w rodzaju siatkowych, tiuli. Jest zwyczajem odzywać się z pogardą o firankach pasowanych kupnych. Jest w tym dużo przesady. Nie będą one może wykwintne, ale jeśli która z Pań już takie posiada, niech się nie rumieni ze wstydu. Ładnie uprane będą także odświeżały wygląd pokoju, a w połączeniu z zielenią roślin ustawionych na oknie będą stanowiły miłą całość. Kto jednak kupuje nowe, niech lepiej nabędzie coś w wyżej wymienionym typie, a jeśli może włożyć w to trochę własnej pracy, będzie miał tanie i wytworne.

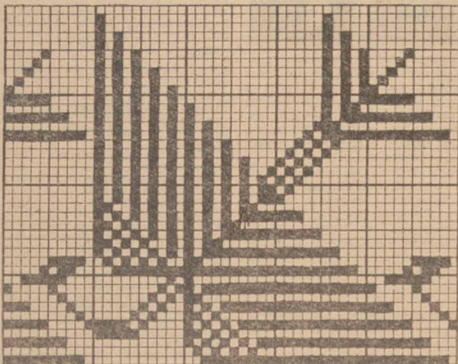
Mamy w handlu dużo tiuli słabo podobnych do tiuli, o wiązaniu grubym, oczach nierównych i dużych, nadających się doskonale na story. Taki tiul zakończony u dołu szlakiem filetowym i frędzlą lub falbaną z cienkiego tiulu wygląda efektownie i ładnie.

Jeżeli bierzemy na firanki markizetę czy etaminę, trzeba się z tym liczyć, że się ten materiał bardzo zbiega. Skromne zdekatyzowanie uważam za niedostateczne, cały materiał przed łączeniem z filetami należy wyparzyć, uprasować i dopiero zeszywać. Tiul grecki, najtańszy materiał na firanki, nie zbiega się ale za to wyciąga. Firanka staje się dłuższa a węższa. Dzieje się to na skutek przeciągania się oczek pod ciężarem materiału. Można by temu zapobiec, biorąc tiul na firankę nie wzdłuż oczek a wszerz, wówczas oczka by się nie zamykały pod ciężarem ale roztwierały, ale nie zawsze otrzymamy odpowiednią szerokość. To też bierzemy zwykle tiulu na szerokość obficie, a łącząc z filetowym szlakiem przymarszczamy. Przez rozpinanie i prasowanie wszerz można temu trochę zapobiec ale niewiele, po pewnym czasie firanka się obciągnie.

Firanki siatkowe albo się rozpina, albo tylko prasuje raz wzdłuż siatki, drugi raz wszerz, starając się, żeby żelazo nigdy nie posuwało się na ukos.

Rozpinanie, zapewniające firankom zachowanie regularnej formy, dokonywa się na specjalnych ramach, ale można ją zastąpić podłogą. Na podłodze rozkładamy gazety, dla czystości, na tym koce, na kocach prześcieradła. Firankę układamy równo i wzdłuż linii prostej wbijamy w górę firanki i jeden bok szpilki nierdzewiejące.

Następnie dociągamy równo drugi bok, na koniec dół story. Jeżeli firanka ma szerokość dobrą, nie potrzeba wcale naciągać, o ile chcemy ją nieco poszerzyć, wbijamy szpilek dużo i naciągamy mocniej. Kładziemy firankę prawą stroną do prześcieradła. Kiedy przeschnie, prasujemy po lewej stronie na podłodze. O ile firanka potrzebowała rozciągnięcia, pomagamy jeszcze do tego żelazem pociągając stale w tym kierunku, w którym jest potrzebne poszerzenie. O ile firanka napięta ma zupełnie zadawalający kształt, nie prasujemy za po-



Motyw siatkowy do firanki.

mocą posuwania żelaza ale za pomocą stawiania go z góry na dół raz przy razie. Prasowanie jest pożyteczne, bo wyciska i uwypukla deseń. Jeżeli mamy firanki z samego tiulu i tiulu tego pod dostatkiem, wieszamy firanki wilgotne. Fałdy układają się wówczas bardzo ładnie.

Jeżeli kremujemy firanki, a nie mamy farby kupnej, bierzemy nie kawę a cykorię, którą po rozgotowaniu należy przecedzić przez kilkakrotnie złożone płótno. Kremowanie wypróbować na gałganku. Do kremowania kładziemy firanki mokre. Kolor dajemy nieco mocniejszy, bo dobrze jest potem firanki spłukać, nie tworzą się wówczas zacieki. *A. W.*

Nie wolno się spóźniać !...

Tych, którzy odkładali zaopatrzenie się w los do pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii Państwowej na ostatnią chwilę, spotkała przykra niespodzianka: w bardzo wielu kolekturach losy zostały całkowicie wyprzedane i pp. spóźnialscy nie mogli wziąć udziału w ciągnieniu.

Nie spóźnił się jednak na przykład stały zwolennik gry loteryjnej



pan *Stanisław Kalinowski*, rzeźnik z zawodu, zamieszkały w Lublinie (ul. Dolna Panny Marii Nr. 41), który do spółki z kolegą swoim, masarzem, p. Józefem K. oraz znajomym, Antonim Gajewskim, nabył ćwiartkę losu nr. 96806. Na los ten padła w ostatnim dniu ciągnienia główna wygrana, 100.000 złotych.

Pozostałe ćwiartki tego numeru posiadali pp.: Piotr Kubel, funkcjonariusz więzienny, B. J. Somonówna, pracownica domowa, oboje z Lublina oraz pani J. K. zamieszkała w Warszawie.

W tymże samym ciągnieniu pięćdziesiąt tysięcy złotych wygrał numer 73833. Poszczególne jego ćwiartki nabyli mieszkańcy Wolbromia, Kolomyi, Sudziny i Równego.

Pozatym padło pięć wygranych dziennych po dwadzieścia tysięcy złotych oraz wiele innych, na ogólną sumę 1.448.600 złotych.

Ciągnienie klasy drugiej rozpoczyna się 16-go bieżącego miesiąca, należy więc pamiętać o odnowieniu losu, by móc w tej klasie spróbować szczęścia.

Odpowiedzi od Redakcji

Pytanie:

Co można zrobić z białej cykorii t. zw. whitloof.

Padawaliśmy przepis na sałatę i na jarzynę polewaną masłem, cykoria nadaje się jednak tak jak kalafior na purée, w połączeniu pół na pół z kartoflami, gotowana, oblana sosem holenderskim, na budyń zamiast kapusty i t. p. Kogo razi goryczka, niech wydrąży z dołu kawałek głąbika, gdzie się ta gorycz koncentruje.

Pani J. G. z Ch.

Przepis wprost przesłany.

Sprawę książeczek skierowano do administracji.

P. Otylia I. R.

Nie pisze Sz. Pani czy bluzka z żałobnej krepy ma być do żałoby, czy haft może być kolorowy. Przypuszczam, że to ostatnie i że mowa o żorżecie. Wybór będzie zależał od upodobania, albo można naszyć koła puste czy pełne sznelką jedwabną czarną, bardzo teraz modną, albo wyhaftować np. podług wzoru na tablicy jedwabiem w dwóch odcieniach srebrzystych lub zielonych.

Do sukni granatowej dobrze będzie wyglądał kolor piaskowy.

Wieczna ondulacja dobrze zrobiona nie niszczy włosów u nasady, tak że odrastają swobodnie, oczywiście sam włos niszczy się trochę, bo usycha. Gęste i sztywne włosy dobrze znoszą wieczną ondulację i dobrze się trzymają.

P. „Młoda Mamusia".

Modele zamieścimy, owszem będą modne, także i płócienne letnie. Co cię tyczy wykrojów, to ponieważ ze względów technicznych nie możemy dać w piśmie więcej niż dajemy, mamy specjalny dział wykrojów, gdzie Sz. Panie mogą nabyć wszelkie wykroje, bieliznę dziecięcą i męską, suknie, bluzki, kostiumy na własną miarę i nawet według własnego wzoru do nas przesłanego. O ile w numerze rozmiar nie jest oznaczony, oznacza to, że wykrój podany na tablicy jest średni, numer II. Właśnie odpowiedni prawdopodobnie dla Pani. Bluzki będą. Ceny od 50 gr do 1.50, zależnie od wielkości wykroju.

Pytanie.

Czym przykleić nóżkę do alabastrowej patery?

Zmieszać łyżkę gipsu z łyżeczką ałunu, rozebrać wodą na rzadkawe ciasto, nasmarować nóżkę, położyć paterę i obciążyć z góry w samym środku, żeby dobrze przylegało.

Robotę wykonać śpiesznie, bo kit szybko wysycha.

Przed tym części przeznaczone do klejenia starannie zeskrobać.

Modele sukienek będą.

Kapy pluszowe specjalnie modne nie są, w domu jednak, gdzie umeblowanie i inne przedmioty gromadzą się zwolna latami, nie może być wszystko według ostatniej mody. W ten sposób mieszkanie nabiera cechy indywidualnej. Jeżeli Pani tak czy owak sprawia nowe, to są obecnie niedrogie a ładne gobeliny w deseń modny, albo jedwabie też niedrogie, bo jedwab jest przeważnie sztuczny ale b. piękny, wreszcie siatkowe, zawsze jeszcze modne łączone z etaminą.

Prosimy o znaczek i dokładniejszy adres, poczta mianowicie nieczytelna, w celu odpowiedzi listownej na list do „Skrzynki", który musiałby długo czekać na swą kolej.

Pani „Cierpiąca" proszona o adres.

P. Zosi z Przedcza.

Droga Pani, z przyjemnością dałabym żądany przepis. Prosiła Pani o piernik bez miodu, dałam przepis, cieszę się, że się udał, a że nie był taki, jakiego sobie Pani życzyła, to tylko dlatego, że nie wiem o jaki chodzi. Pani go tylko widziała przez okno, ale nie jadła? Gdzie? W jakiej cukierni? Ale i tam już pewno nie będą wiedzieli, bo to dawno było. Może to był biszkopt? Czy na pewno piernik?

W przyszłym numerze podam kilka przepisów, może się jaki przyda. Wódka będzie. Będziemy probowali, może nareszcie na właściwy trafimy.

P. Prenumeratorka z Podkarpacia.

Bardzo chętnie model przygotujemy. Sądzę, że kolor wiśniowy godziłby się lepiej z mahoniem, z palisandrem zaś więcej brunatny. Zresztą stolarz, robiący mebel, dobierze odpowiednią bejcę, bo będzie miał wzór na oczach. Będziemy mogli podać wzór w maju. Dziękujemy serdecznie za miłe słowa.

Czym wywabić plamy z wody kolońskiej ze skórzanego fotela?

Nie są to w ścisłym znaczeniu plamy, ale spirytus zniszczył połysk i zmył. Należy wziąć nieco wody z octem i zmyć skórę, następnie ubić białko od jajka z łyżką lnianego oleju i miejsca splamione a nawet całą skórę gładko pędzlem pociągnąć i następnie miękką ścierką wypolerować.

P. Cierpiącej.

W najbliższym czasie zamieścimy artykuł o wieku przejściowym.

P. Lubliniance.

Doskonale działają zioła zalecane przez mgr. Biegańskiego:

Kory kruszyny	60 g
Korzenia lukrecjowego	20
Korzenia brodawnika mlecz.	10
Anyżu przetłuszczonego	10

Dobrą łyżkę ziółek zaparzyć szklanką wody, niech postoi pod nakryciem kilka godzin, pić na noc do łóżka. Ponieważ działa nie na każdego jednakowo, należy ilość potrzebną do normalnego nazajutrz wypróżnienia samemu sobie unormować, t. j. zażywać nieco mniej lub więcej. Przez branie codziennie przez czas dłuższy następuje uregulowanie wypróżnień.

P. Bienertowa.

Pytanie:

Czym usunąć plamy z piwa z sukni jedwabnej.

Można je usunąć przy użyciu wody pół na pół z mocnym spirytusem, albo nasycić plamę czystą gliceryną, następnie zaś glicerynę usunąć wodą. Nie należy pocierać gałgankiem zwłaszcza w ukos materiału, bo się może powyciągać, ale płyn brać na szczoteczkę, oczywiście czystą i uderzać z góry na dół w plamę, pod którą podłożono ręcznik. W razie konieczności wycierania, zawsze robić to wszerz nici, a nie w ukos.

Pannie Jot - Ka.

Jeżeli Pani chce przerobić sukienkę na wizytową, trzeba spódniczkę zwęzić i skrócić a stanik przy kołnierzu i mankietach przybrać wyszyciem z czarnej sznelki, jest to najmodniejsze przybranie. Jeżeli suknia ma zostać wieczorową, dorobić do niej żakiecik lub bolerko z aksamitu w kolorze, w którym Pani jest do twarzy,

np. koralowy, pomarańczowy czy niebieski.

p. H. S.

Nie radzimy Pani tak zadawnionej sprawy poruszać, bardzo są nikłe szanse uzyskania czegokolwiek, a koszty byłyby ogromne.

Porady lekarskiej powinien Pani udzielić miejscowy lekarz z Z. U. P. U.

Kresowiance.

Czarne portiery do kremowych ścian i jasnych mebli będą zbyt ciężko wyglądały. Róż w kolorach naturalnych nie radzimy Pani malować, jest to obecnie zupełnie niemodne. Kolor na portiery byłby ładny jasny brązowy, ozdobiony kolorem pasującym do mebli. Ładnie pasuje do brązowego kolor niebieski w kilku cieniach lub brązowy jaśniejszy i pomarańczowy. Jako rysunek — ornamenty kwiatowe stylizowane lub spokojny wzór geometryczny.

P. M. z Husiatyna.

Ponieważ w piśmie nie możemy podawać nazw firm i adresów, prosimy o nadesłanie dokładnego adresu i znaczka na odpowiedź a chętnie informacji udzielimy.



Nasza skrzynka

Bóg zapłać dla p. Kingi Deny z Katowic zasyła **A. R.**

Szanowne Panie!

Za pośrednictwem „Skrzynki" w naszym miłym piśmie, którego jestem prenumeratorką, zwracam się do Sz. Pań z serdeczną prośbą. Potrzebna mi jest na wieś gospodyni - kucharka pod dyspozycję.

Kandydatek mam tu b. wiele, lecz b. pragnęłabym znaleźć nareszcie osobę posłuszną, nie wprowadzającą do mego domu nowych zwyczajów, a stosującą się ściśle do moich dyspozycji, osobę uczciwą, a nie miłosierną z mojej kieszeni, czystą i chętną do pracy, a nie „złamaną ofiarę życia lub zdetronizowaną królewnę". Pragnę znaleźć osobę, która zostałaby u mnie dłużej i odnosiła się życzliwie, a wzamian miałaby i z mej strony traktowanie życzliwe i uprzejme.

Obowiązuje ranne wstawanie zimą i latem, dozór pod trzodą, wychów drobiu, smaczne i oszczędne w miarę gotowanie (przy wypieku ciasta i wyrobach sama jestem). Przez zimowe miesiące jest tylko parobek do trzody i drobiu, przez letnie dodaję dziewczynę do drobiu. Co sobota daję pomoc do grubszych porządków w kuchni. Wynagrodzenie 35 — 40 zł. i % od sprzedaży trzody i drobiu, oddzielny pokój, opranie. Kościół blisko. Co do wieku wolałabym poważniejszą lat 45.

Zależy mi na czasie.

Z góry serdecznie dziękuję Sz. Paniom, które zechcą mi dopomóc i proszę o łaskawe kierowanie listów do Redakcji „Pr. Pani" z podaniem adresu. Po listy te zgłoszę się sama. **„Ziemianka" z nad Pilicy.**

Drodzy Czytelnicy!

Zlitujcie się, radźcie mi, czy istnieje sposób, by uodpornić, obrzydzić komuś używanie morfiny.

Mąż mój jeszcze młody popadł w ten straszny nałóg — kilka razy przestał, aby znów od nowa zacząć.

Radźcie mi żony i matki, a także Wy panowie, którzyście się z tego strasznego nałogu wyleczyli, a macie litość dla bliźniego. **Nieszczęśliwa.**

Kochane Panie z Gdyni i okolicy, napiszcie do mnie. Jestem od kilku miesięcy w pobliżu Was (nie na posadzie), czuję się osamotniona, pragnę korespondencji, wspólnych wycieczek.

Siostra moja l. 25 ze wsi, by mieć sposobność być latem w Gdyni, przyjęłaby posadę towarzyszki osoby chorej, do nadzoru w zakładzie, pracowni, wreszcie jako praktykantka w biurze. Uwzględnia się tylko dom katolicki, religijny. Listy skierować proszę do „Praktycznej Pani" pod: **blisko Gdyni.**

Z całą ufnością zwracam się do Was, kochane Panie i nie wątpię, że znajdziecie radę na moje troski i kłopoty.

Jestem nauczycielką, raczej byłam nią, bo od roku prawie nie mam zajęcia. Kocham dzieci i młodzież szalenie. Ostatnio byłam kierowniczką szkoły powszechnej; pozbawiono mnie tej pracy i zostałam bez środków do życia, w warunkach wprost opłakanych.

Podejmę się każdej pracy, choćby coś dorywczego: lekcje, korepetycje, opieka dla dzieci małych, jakieś zajęcie w sklepie, czy biurze, wreszcie jakieś drobne szycie, reperacje, przeróbki. Cokolwiek, tylko nie na stałe, bo mam dzieci, od których odejść nie mogę. Prawda, że nie zawiodę się, drogie Panie? Adres mój jest w Redakcji. **S. O. S.**

Jestem bez pracy, mieszkam na wsi i zniknął mi grosz nie przyjdzie. Jestem krawcowa, mam 24 lata i koniecznie chciałabym wyjechać i pracować.

Jako krawcowa domowa lub też przyjmować do siebie, gdyż mam nową maszynę. Krój i praktykę kończyłam w Warszawie, mogę również pracować w pracowni. **Al. Godwin**
wieś Koniemłoty
poczta **Staszów.**

Chciałabym pracować w handlu, nie mam jednak przygotowania, może która z Pań założyłaby ze mną do spółki sklep.

Listy proszę kierować do Redakcji gdzie podałam dokładny adres. **J. M.,**

Szanowne Panie!

Zwracam się z uprzejmą prośbą do Sz. Czytelniczek „Praktycznej Pani" o pomoc w wyszukaniu osoby inteligentnej, pogodnej, uczciwej, obowiązkowej, pracowitej i t. p. cnotami obdarzonej, która umiałaby smacznie gotować i nie wstydziłaby się pracy domowej. Grubszą robotę wykonywa kobieta, która przynosi opał, wodę, trzepie chodniki, czyści buty, obiera ziemniaki, szoruje garnki po obiedzie i wylewa nieczystości, w razie potrzeby szoruje podłogę. Reszta pracy należy do tak zwanej „prawej ręki". Radabym znaleźć osobę, która w pracy znalazłaby radość życia a nie „dopust Boży".

Wymagane zaświadczenie ks. proboszcza lub osób wiarogodnych. Posada powyższa wolna do objęcia na wsi, blisko kościół, kolej i poczta, miejscowość zdrowotna, woj. Lubelskie. Warunki do omówienia. Zależy na pośpiechu.

Łączę dla Sz. Pań uprzejme pozdrowienia i czekam na pomoc z nadzieją, że wobec bezrobocia znajdziemy kandydatkę do pracy.

Oferty proszę kierować do Redakcji „Praktycznej Pani", załączając znaczek pocztowy na przesłanie pod moim adresem. **Czesława.**

Pragnęłabym znaleźć osobę dobrą, prawą, uczciwą, oszczędną, czystą, zdrową, łagodnego charakteru, kochającą dzieci, chętną do pracy, do całkowitego zajęcia się gospodarstwem domowym, składającym się z 3-ch pokoi, dwóch osób i 4-letniego dziecka w miasteczku powiatowym pod Warszawą. Traktowanie dobre. Bliższe szczegóły do omówienia listownie.

Zwracam się do Sz. Pań z prośbą o wyszukanie odpowiedniej osoby, za co z góry dziękuję i wiadomości proszę kierować do Redakcji dla **„urzędniczki"**

Mam pensjonat w górach w Hrebenowie, nie duży, 14 pokoi i potrzebuję na 2 miesiące letnie od 15 czerwca dobrą kucharkę. Chciałabym, żeby była fachowa i mogła dobrze gotować na 35 osób. Siła musi być pierwszorzędna. Do pomocy jest podkuchenna.

Kandydatka nie może być bardzo stara.

Płacę miesięcznie 50 zł wraz z mieszkaniem i utrzymaniem. Może która z Pań poleci mi kogoś znanego Jej osobiście, gdyż zależy mi na tym, aby dostać osobę uczciwą, obowiązkową i pracowitą, która samodzielnie mogłaby poprowadzić kuchnię.

Już z góry dziękuję serdecznie tym Paniom, które zechcą mi dopomóc i proszę o łaskawe kierowanie listów pod adresem: L. Bukowczykowa, Lwów, ul. Pijarów 64a.

Proszę uprzejmie o padanie mi fabryki pończoch, skarpetek lub manufaktury, szali itp. wyrobów, gdyż 15. III. 1937 otwieram sklep w Chodorowie.

Równocześnie zwracam się do Szan. Pań abonentek „Prakt. Pani" o podanie firm ludowych wyrobów zakopiańskich, kosowskich lub innych, za co serdecznie dziękuję Paniom.

Poste-rest. Chodorów 999. **M. N.**

Szanowne Panie!

Polecam gorąco sercu Waszemu los kobiety, żony bezrobotnego, która w kwietniu po raz czwarty zostanie matką. Najstarsze dziecko liczy lat 5. Mąż jej przez całą zimę nie pracował. Nieraz się po prostu nie wie, że taka nędza istnieje. Ludzie ci mieszkają nie w domu a maleńkim drewniaku, użyczonym im z łaski.

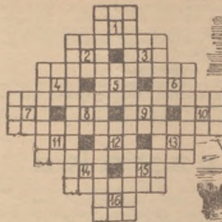
Czy nie znalazłoby się u Szan. Pań trochę ubrań dla tego drobiazgu? Każda szmatka przyda się bardzo i ucieszy. **Zofia Antonina.**

Paczki proszę kierować p. a. Przewielebny ks. Wł. Nowicki, Szczepanowo k. Barcina, pow. Mogilno (dla H. Januszkiewiczowej).

ROZRYWKI UMYSŁOWE — KONKURS I'

WIRÓWKA Nr 4.

Znaczenie słów: 1. Kalendarz, noworocznik. 2. Nicość, niebyt. 3. Rzecz rzadka, jedyna, osobliwa. 4. Różnobarwne taflowanie podłogi, posadzka mozaikowa. 5. Górski kwiatek, inaczej kocanka. 6. Obręb u sukni, założenie. 7. Roślina z rodziny liliowatych. 8. Ciastko, zrobione z mąki i miodu. 9. Rozgałęzienia tchawicy w płucach. 10. Imię żeńskie. 11. Dowód, rzecz przekonywująca. 12. Taniec w szybkim tempie. 13. Maleńki skorupiak liścionogi. 14. Owalna, wypukła rzeźba. 15. W rozmowie: przeskakiwanie z tematu na temat. 16. Taniec narodowy Lezginów.





MOZAIKA Nr 5.

Znaczenie wyrazów: 1. Piśmienne poświadczenie z odbioru pieniędzy. 2. Ryzy, karby, rygor. 3. Wielka sala zebrań w uniwersytecie. 4. Nuta niema, pauza. 5. Drobny owad amerykański. 6. Asceta hinduski. 7. Bezczynność, brak zajęcia. 8. Nazwa. 9. Pustelnia. 10. Mały poemat grecki. 11. Wzniosła pieśń religijna. 12. Uderzenie, raz, cięcie. 13. Niedziałka (a = ą). 14. Miesiąc. 15. Wał krosienny, na który zwijają płótno. 16. Śpiewak cerkiewny. 17. Duży amerykański ptak błotny z rzędu kaczkowatych. 18. Posłanniczka bogów. 19. Poeta epiczny. 20. Nieprzyjaciel. 21. Pojęcie rozumowe, któremu w doświadczeniu nic nie odpowiada. 22. Tytuł naczelnika u muzułmanów. 23. Kwiat. 24. Zwierzę przeżuwające z rodziny pochworogich, pochodzące z Bengalu. 25. Miasto w stanie Nebraska, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. 26. Rodzaj gry w karty. 27. Ptak wróblowaty z rodziny łuszczaków. 28. Godło szlacheckie. 29. Choroba drzew iglastych. 30. Inaczej: przyćmiewać, zaciemniać. 31. Linia prostopadła. 32. Wypustka, kant na brzegach odzieży. 33. Związek chemiczny siarczanu glinu z siarczanem potasu i wodą. 34. Przyrząd do ważenia. 35. Rodzaj wódki jałowcowej. 36. Poemat bohaterski (e = ę). 37. Opłata za przewóz, za przejazd. 38. Podbitka pod dachem, podciąg (o = ó). 39. Usterka, skaza, ułomność. 40. Roślina z rodziny wargowych, rosnąca na południu Europy.

Wyrazy są czteroliterowe. Pierwsze litery dadzą jako rozwiązanie aforyzm Arystotelesa.

WIĄZADŁO Nr 6.

Nadesłała „Pani Jana".

Należy znaleźć 25 dwusylabowych wyrazów i napisać je tak, aby każda druga sylaba jednego wyrazu, była pierwszą wyrazu następnego.

Znaczenie słów: 1. Przednie koła wozu z osią, dyszlem i podkółkami. 2. Jedna z pięciu rzek Pendżabu, lewy dopływ rzeki Czinab w Indiach brytyjskich. 3. Imię bohaterki powieści Jerwicza. 4. Habit mniszy. 5. Duży pokój. 6. Tkanina, przetykana złotem, albo srebrem. 7. Kukurydza. 8. Nazwa religii mahometańskiej. 9. Wielki, centkowany kot afrykański. 10. Współuczestnik gry, zabawy, rozmowy. 11. Tytuł utworu Zdzisława Kleszczyńskiego. 12 Roślina uprawna, z rodziny motylkowatych, służąca na paszę. 13. Solona ikra ryb jesiotrowatych. 14. Miara długości. 15. Trzoda, tabun. 16. Kozak z nad Donu. 17. Naczynie do zarabiania ciasta. 18. Miasto w łódzkim nad rzeką Prosną. 19. Gąsienica, larwa motyla. 20. Kolor w kartach. 21. Wyspa aluwialna na Nilu w Egipcie dolnym. 22. Imię męskie. 23. Złudzenie wzrokowe, miraż. 24. Falowaty deseń na papierze. 25. Ustępstwo w cenie.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z KONKURSU I.

Zadanie aktualne Nr 1: *Karnawał.* (Kabestan. Babiniec. Car — ziele. Ekonomia. Enkracja. Ciskawka. Altembas. Kardynał).

Rebusik jednowyrazowy Nr 2: *Watykan.*

Arytmograf Nr 3: *Najtrudniej jest zrozumieć punkt widzenia innego człowieka.* (Hubert Adams). (Agrest. Ciernie. Ćma. Diadem. Kawał. Puzon).

Zadanie Nr 4: *Polski port Gdynia.* (Kopal. Grota. Kolor. Wisła. Mokka. Maira. Cypel. Proso. Narta. Aster. Wagon. Padwa. Szyba. Wanda. Reims. Praga).

Zadanie konikowe Nr 5: *Kobiety płaczą, bo nieraz są bardzo nieszczęśliwe, mężczyźni nigdy nie są nieszczęśliwi i to jest powodem, dlaczego nigdy nie płaczą.* (William Locke).

Krzyżówka Nr 6: *Poziome:* Bal. Kab. Bor. Eos. Azot. Kasa. Eugeniusz Bodo. Leman. Saane. Ba. Ka. Wio. Cło. Mi. D.—I. Kra. Alina. Ego. Korek. Jasło. Kurs. Anza. Ob. S.—B. Aa. Ta. Tyn. Łut. *Pionowe:* Ma. Bot. Zec. Kk. By. Abo. Ul. Mrok. Lot. Ge. Wiarus. Emu. Erb. Kuna. Boraks. Inca. Uri. Ssak. Wiza. Achaja. Bar. Ana. Kok. On. Odessa. Asa. De. Igła. Sto. Oo. Tu. Ra. Mat.

Zadanie literackie Nr 7. *Zofia Nałkowska.* (Boguszewska. Bańkowska. Teffi. Grubiński. Czekalski. Konar. Popławski. Bolesławita. Kwiatkowski. Czyżowski. Bohowityn. Hoesick. Cieszkowska. Ożegalska).

Wirówka Nr 8: *Ołownica. Michałek. Negretti. Miedznik. Altembas. Ekologia. Gliptyka. Ziarenko. Majestat. Obiedrza. Taksator. Elateryt. Sezonowy. Asygnata. Ekwilibr. Nebraska.*

Mozaika Nr 9: *W lutym wkładaj ciepłe buty.* (War. Lut. Uta. Tok. Yhu. Muł. Wir. Kuc. Łan. Atu. Dyl. Ara. Ilz. Cud. Ill. Era. Par. Łów. Ems. Byt. Uri. Tum. Yap).

Rebus Nr 10: *W starym piecu diabeł pali.*

Przekładanka Nr 11; *Praktyczna Pani.* (Anapest. Choroba. Gwiazda. Brakarz. Epitome. Brzydal. Grecyzm. Bodziec. Karność. Kalaina. Stopnik. Kaganek. Kwantum. Choinka).

Szarada Nr 12: *Poemat o kochaniu.*

Żyjemy w oceanie fal

Żaden chyba wynalazek nie stał się tak szybko własnością całej cywilizowanej ludzkości, jak radio. Ze zdumiewającą szybkością rozpowszechniło się radio po całej kuli ziemskiej, która najeżyła się masztami anten nadawczych, jak owoc kasztanu kolcami.

Zainteresowanie się radiem skierowało też uwagę ogółu na nieznane przed tym, a zarazem wszędzie dochodzące fale radiowe. Fale krótkie — średnie — długie, fale odbite — oto wyrażenia do niedawna słyszane w salach szkolnych, a dziś rozpowszechnione tak jak radio. Używamy tych słów, nie zdając sobie sprawy z tego, że mówimy o przedziwnym sposobie przenoszenia energii z miejsca na miejsce, dziwnym, bo bez użycia jakichkolwiek sposobów czy środków transportowych. Stacja nadaje audycję, fala niesie ją daleko i uderzając o antenę odbiorczą, oddaje jej część energii otrzymanej na stacji nadawczej. Bez motorów, drutów, kabli, kół, szyn, dostaje się do odbiornika mała cząstka energii, wypromieniowanej gdzieś daleko, daleko.

Istnieje jedna stacja ogromnej mocy i bardzo daleko położona, która zasięgiem swym pokrywa całą kulę ziemską. W przeciwieństwie do innych stacji, odbiór jej jest najlepszy w dzień, przy czym zależy też od warunków atmosferycznych. Do odbioru jej nie jest potrzebny żaden aparat, fale jej każdy łapie bezpośrednio. Słońce jest tą potężną stacją, która zalewa ziemię swymi falami. Przecież promienie słoneczne to też postać energii, przesyłanej nam na fali świetlnej, a te same prawa fizyczne rządzą falami radiowymi, co falami świetlnymi.

W naszym skromnym świecie panuje wieczny ruch: fala płynie za falą. Ale jest ich jeszcze wiele, wiele więcej. Płyną jeszcze przez powietrze i drgają w naszych uszach fale dźwiękowe. To regularne i czyste jak muzyka, śpiew i mowa ludzka, to nierówne, gwałtowne i chaotyczne jak wszelkie szmery i łoskoty. Mieszają się ze sobą, zagłuszają jedne drugie, płyną potokiem i zlewają się w jedno wielkie brzmienie, otaczając nas morzem dźwięków. Wiemy dobrze, jak trudno o zupełną ciszę, czyli brak fal dźwiękowych w naszym otoczeniu.

Do oceanu fal, w którym żyjemy, wpadają jeszcze fale inne, których my nie potrafimy zauważyć, bo zmysły nasze są zbyt mało czułe lub w ogóle nie wykształcone dla przyjmowania tego rodzaju wrażeń. Fale pozafiołkowe zawarte w promieniach słońca uchwyci tylko płyta fotograficzna, lub nasza skóra opalona na brąz. A cudowne promienie Rentgena, dla których nie ma przeszkody, które przez wszystko przenikają, czyż nie są zjawiskiem ruchu falowego. Ślad po nich pozostaje tylko na płycie fotograficznej, czulszej od oka ludzkiego.

Nawet nasza ziemia, którą uważamy za wyjątkowo stałą i trwałą, ulega drgającemu ruchowi i faluje jak morze, gdy gdzieś z wulkanicznej okolicy rozejdzie się wstrząs, opisywany potem jako trzęsienie ziemi.

Prócz tego poddaje się ziemia stale i regularnie od milionów lat sile przyciągania słońca i księżyca, czego wynikiem jest nie tylko cudowne zjawisko przyrody; przypływ i odpływ morza, ale i falowanie lądu stałego, przyciąganego przez księżyc.

Wokoło nas płyną fale świetlne, rozjaśniając ciemności, dźwięki rozchodzą się ruchem falistym w przestrzeni, ziemia faluje nam pod stopami, niedawno przybyły jeszcze fale radiowe, niosące nie tylko programy rozgłośni, ale i rozmowy radiotelefoniczne i depesze z jednego krańca naszej małej ziemi na drugi. Naprawdę można powiedzieć, że cały świat faluje.

Rzeżucha

W obecnej chwili mamy moment odpowiedni do zasiania rzeżuchy dla celów dekoracyjnych. Najpopularniejszą jest zwykła doniczka okryta zieloną runią, a na niej ustawiony baranek cukrowy, bardzo jednak estetycznie i efektownie wygląda regularna kula zawieszona pod lampą okryta świeżą, soczystą zielenią. Bardzo także ładnie wygląda ramka podłużna czy regularna, która położona na stole stanowi obramowanie dla środkowej dekoracji. Jakikolwiek kształt obierzemy, należy donicę, ramkę z desek czy kulę, szklaną czy też zrobioną z prętów, powlec, najlepiej pakułami, można jednak w razie konieczności posłużyć się ligniną czy watą, lnem i t. p. Pakuły winny być zmoczone, na nie siejemy rzeżuchę, która winna przed tym moczyć się 2 — 4 dni, żeby napęczniała. Moczyć najlepiej koło pieca, żeby przyspieszyć kiełkowanie. Tak przygotowaną rzeżuchę rozsmarowujemy na formie, możliwie równo, żeby uniknąć nierówności i łysów. Formę stawiamy w pełnym świetle i stale utrzymujemy wilgotność, czego jednak należy dokonywać ostrożnie, żeby nie wypłukać z pakuł ziarenek. Nie zaszkodzi 3 — 4 razy dziennie zrosić obficie, najlepiej przy pomocy rozpylacza. Po dwóch tygodniach winna się okryć śliczną zielenią.

Należy pamiętać, że rzeżucha posiada także inne zalety, nie tylko dekoracyjność.

Można z niej zrobić np. doskonały sos do mięsa, galaret, ryb i t. p.

1) Pół szklanki wody, szczypta soli, łyżeczka od kawy cukru, łyżka francuskiej musztardy, rozbić na gładki płyn i wsypać rzeżuchy, żeby było umiarkowanie gęste. Ścinać same listki. 2) Albo rozbić łyżkę wody, octu czy cytryny do smaku, nieco soli, cukru i łyżkę oliwy, zalać listki. 3) Pokrajać w talarki ugotowane ładne kartofle, o ile mało słone, poprószyć solą, przesypać obficie rzeżuchą, skropić oliwą i octem, albo bez oliwy samym octem czy cytryną. Doskonała sałata.

Jeżeli dla celów kulinarnych chcemy siać rzeżuchę w gruncie możemy to robić od wczesnej wiosny do późnej jesieni co dwa tygodnie. Tylko ziarna nie potrzeba moczyć przed siewem a za to liczymy do rozwinięcia 3—5 dni dłużej. Do spożycia nadaje się tylko młoda, stara robi się sztywna i cierpka.

JESZCZE O EPIDEMII GRYPY

Epidemia grypy, która ostatnio nawiedziła nasz kraj, już wygasła, jej nasilenie było w tym roku wyjątkowo silne i tak groźne, że dziś należałoby zastanowić się, jakie są sposoby, środki, któreby zabezpieczyły nas od tej choroby.

Trzeba przyznać, że zostało bezsprzecznie dowiedzione, iż grypa robiła największe spustoszenie tam, gdzie nie dbano o czystość mieszkania, natomiast ci, którzy systematycznie zaciągali podłogi zaprawą „Dobrolin", a więc dbali o jej czystość, byli bardziej odporni. Pamiętajmy więc, że czystość mieszkania, którą można osiągnąć dzięki idealnej zaprawie do podłóg „Dobrolin", to pierwszy krok w walce z grypą.

PRZEPISY KULINARNE

BITKI GRYCZANE ZE ŚMIETANĄ.

Ugotować pół kilograma kaszy gryczanej zwykłej nie sypko, wbić jajko ubite z łyżeczką od herbaty miałkiego cukru, tartej bułeczki łyżeczkę stołową, wymieszać doskonale, formować kotleciki, obsmażyć po obydwóch stronach i wstawić jeszcze w piec na 5—10 minut. Kasza nie może być wystała, ale jeszcze po ugotowaniu ciepła, bo tylko taka dobrze przyjmie dodatki.

Podawać ze świeżą śmietaną.

ZAPIEKANKA GRYCZANA.

10 deka młodego twarogu zemleć w maszynce i utrzeć w misce z dwoma łyżkami śmietany, łyżką cukru, łyżką tartej bułki i jajem, dodać ugotowanej na sypko kaszy gryczanej, wymieszać, wyłożyć na blachę posmarowaną tłustością i wysypaną bułką, po wierzchu ogładzić, posypać bułeczką, skropić masłem, zapiec. Podając na stół, oblać masłem z bułką. Norma na pół kilograma już ugotowanej kaszy.

Proporcja na 2—3 osoby.

KOTLETY Z RYB.

Pół kilograma czystego mięsa z ryb, możliwie uwolnionego z wszelkich ości, przepuścić przez maszynkę, dodać wymoczoną w mleku i wyciśniętą bułkę bez skórki, dobrze roztartą, jedno żółtko, pianę z białka, kto lubi dodać siekaną podsmażoną cebulę, wyrobić, formować kotlety, smażyć na rumianym maśle, wstawić na 10—15 minut do pieca, aby doszły w cieple. Podawać sos pomidorowy lub cytrynowy.

ŚLEDZIE ZAPIEKANE.

Wymoczyć cztery śledzie, najlepiej w wodzie pół na pół z mlekiem. Zdjąć skórę, usunąć ości, mięso posiekać, dodać siekaną podsmażoną cebulę, kwaterkę śmietany, 2 żółtka, dobrze wymieszać, dodać tartych, sypkich kartofli tyle, aby było nie za gęste ciasto, ułożyć w wysmarowany masłem i wysypany bułeczką rondelek, upiec.

Podawać z sosem kaparowym, korniszonowym, cytrynowym.

SOLANKA Z KAPUSTĄ.

Ćwierć kilograma solonych rydzów lub gruzdów przemyć w ciepłej wodzie, osączyć, sparzyć ukropem, w którym potrzymać kilka minut, odcedzić, dodać posiekaną, sparzoną cebulę, kilka łyżek purée z pomidorów, poddusić, dodać poszatkowany solony ogórek, łyżeczkę siekanych kaparów, kilka oliwek. Kapustę kwaszoną udusić jak zwykle z masłem, kostką czy wieprzowiną, wydusić do gęstości. Patelnię posmarować tłuszczem i wysypać tartą bułką, włożyć połowę kapusty, na nią mieszaninę z grzybami, nakryć drugą połową kapusty, posypać bułeczką, zapiec w piecu.

Proporcja na 3 osoby:

Na 300 gramów kapusty 200 g gruzdów, jeden ogórek, łyżeczkę kaparów, cebula, oliwek 6—7, duże trzy łyżki purée z pomidorów. Podawać gorące z kartoflami.

FLAKI JARZYNOWE.

Pół kilograma marchwi, ćwierć pietruszki, 3 suszone grzyby ugotować na miękko, smaku powinno być tyle, aby jarzynki były dobrze pokryte. Jeżeli cena na to pozwoli, pożądany jest także kalafiorek, kalarepa, kto lubi trochę selera, oraz ze 20 główek brukselki.

Smak odlać, jarzynki drobno poszatkować. Zasmażyć na biało łyżkę masła z łyżką mąki, zaprawić smak z jarzyn, doprawić w miarę potrzeby solą, pieprzem, wsypać dwie—trzy łyżki tartego sera (parmezan, szwajcarski, litewski — suche), na koniec noża mielonego imbiru, zagotować, włożyć jarzynkę, zagrzać.

Do flaczków jarzynowych podajemy albo grzanki ze świeżej bułki obsmażone naprędce po obu stronach, albo kaszkę krakowską pokrajaną w kostkę.

W tym celu gotujemy gęstą kaszę, smarujemy na opłukany wodą półmisek na grubość mniej więcej palca i dajemy wystygnąć. Kiedy dobrze stężeje, krajemy w kostkę i wrzucamy do zagrzania w potrawę.

PASZTET Z KACZEK.

Oczyszczone kaczki posolić, dodać włoszczyznę, grzybek, cebulę, podlać wody, ugotować na miękko, ale żeby się nie rozgotowały. Ostudzić.

Pół kilograma wątróbki cielęcej lub wieprzowej oczyścić z błon, poddusić kilka minut w łyżce masła, łyżce wody, nie solić. Włożyć bułkę wymoczoną i wyciśniętą, przepuścić razem przez maszynkę, dodać 3 żółtka, posolić, wsypać kilka ziarn mielonego angielskiego ziela, wymieszać na równą masę. Położyć na półmisek krążek francuskiego lub kruchego ciasta, na to kilka płatków gotowanego boczku, ułożyć obrane z kości i skóry kaczki, na to farsz z wątróbki. Nakryć tym samym ciastem, posmarować jajkiem rozbitym z mlekiem i wstawić na godzinę do pieca. Na wydaniu rozciąć u góry, wlać kilka łyżek sosu bulionowego, resztę sosu podać w sosjerce.

SOS.

Zasmażyć łyżkę masła z łyżką mąki, dla koloru dodać łyżkę karmelu, rozprowadzić ciepłym bulionem z kostek sprzedawanych w sklepie kolonialnym, uważając aby nie był za słony. Lepiej zamiast kostek użyć ekstraktu. Na wydaniu włożyć w sos kilka plasterków cytryny bez skóry i pestek.

Można do tego pasztetu dać też sos kaparowy i pieczarkowy.

PROSIĘ PIECZONE.

Oczyszczone prosię natrzeć dobrze wewnątrz i zewnątrz solą, nadziać, zaszyć i piec, smarując często świeżą słoniną mniej więcej godzinę.

Farsz zrobić jak następuje.

Gotować kilka minut prosięcą wątróbkę, przetrzeć przez maszynkę, dodać dobrą łyżkę masła, trzy żółtka, dwa całe jaja, trochę czarnych rodzynków, cukru do smaku, szklankę tartej suchej bułki. Dać postać, gdyby się wydawał za gęsty, dodać żółtko i trochę masła. Wyrobić do pulchności, nadziać.

KEKS.

Ilość dodatków mierzymy ilością i wagą jaj. Jeżeli robimy z 10 jaj, ważących pół kilograma, to weźmiemy cukru 400 g, tyleż mąki i tyle razem bakalii.

Żółtka utrzeć z cukrem, dodać pianę, mąkę, bakalie, zmieszać, wyłożyć ciasto w podłużną formę, piec najlepiej w dobrze nagrzanym piekarniku 45—50 minut, o ile się zbyt rumieni, nakryć papierem. Po upieczeniu wyjąć ostrożnie, jak opisane przy ciastach drożdżowych. Tego samego dnia nie będzie dobry. Nie może stać długo surowy ani piec się w słabym piecu, bo bakalie zdążą opaść.

Keks angielski ma tylko czarne rodzynki i skórkę pomarańczową, u nas biorą też i figi, jasne rodzynki a nawet orzechy i migdały.

Formę jak zwykle wysmarować masłem i wysypać mąką. Można także wyłożyć formę wysmarowanym papierem pergaminowym, którego wierzch osłania keks od przypalenia i z tym papierem potem wyjąć.

W następnym numerze podam same świąteczne dania oraz jadłospisy.

SUKIENKI DLA DZIEWCZYNEK.

Najskromniejszą czy też przerobioną sukienkę, można ozdobić i odświeżyć przy pomocy łatwych i niedrogich sposobów. Na planszy podajemy cztery modeliki ręcznie ozdobione.

I. Sukienka różowa, płótno czy flanelka, dwa motywy kwiatowe haftowane w kolorach białym — jasnoniebieskim i seledynowym, porozrzucane niesymetrycznie. Kolory w każdym kwiatku rozmieszczone dowolnie i w każdym inaczej.

II. Sukienka seledynowa. Z materiału w odcieniu ciemniejszym wykrawamy pasek, wycinany w zęby według podanego wzoru, fastrygujemy na sukience i brzeg dziergamy.

Takie przybranie nadaje się doskonale do sukienek, które chcemy podłużyć lub sztukować, wówczas aplikacja przykrywa zeszycia. Ładnie wygląda aplikacja czerwona na granatowym lub niebieska na brązowym, można tak ozdobić i bluzkę.

III. Sukienka z wełenki koloru cegiastego. Sznurowanie brązowe lub białe. Sznurowanie robimy w ten sposób: kupujemy kółeczka metalowe, jak do nicianych guzików, okręcamy je kordonkiem bardzo ściśle i przyszywamy na sukience (przyczepiamy lekko z jednej strony, jak wskazuje rysunek). Następnie sznurujemy sznureczkiem skręconym z kilku nitek kordonku. Na sukience umieszczamy trzy pary kółek, na pasku dwie.

IV. Sukienka z niebieskiego crêpe de chine'u obdziergana ząbkami. W każdym ząbku groszek. Haft blado-różowy albo białym atłaskiem.

STORA NA SIATCE.

Stora ta może być dowolnej wielkości, zależnie od tego, ile razy powtórzymy motyw i jakiej wielkości będą oczka siatki. Motyw ten najlepiej wyjdzie na siatce,

gdzie oczko będzie wynosiło mniej więcej pół centymetra. Ścieg gęsto cerowany w jedną stronę bawełną knotową. Po bokach story pasy na 2 lub 3 oczka na dole pas trochę szerszy i frędzla.

PISANKI.

Piękną ozdobą stołu wielkanocnego są pisanki, mało kto jednak umie je robić.

Prawdziwe „pisanki" robi się systemem batikowym.

Należy zaopatrzyć się w fajeczkę do batikowania, którą można kupić w sklepach z przyborami malarskimi. Jest to naczynko mosiężne w kształcie fajeczki, tak zwany pisak, z dzióbkiem. Wkłada się do pisaka kawałek wosku i podgrzewa na palniku gazowym lub małej lampce spirytusowej (można też na świecy).

Należy uważać, aby wosk się nie zagotował, gdyż wtedy kruszeje. Rozgrzany wosk zaczyna wyciekać przez dziobek pisaka. Bierzemy jajko, ugotowane na twardo i ostudzone, na tym jajku rysujemy wzór woskiem, pociągając dziobkiem pisaka po powierzchni. Najłatwiej robić kreski, wężyki i kropki, te ostatnie po prostu przez dotknięcie dziobkiem do powierzchni jajka.

Po ukończeniu rysunku zanurzamy jajko w zimnej farbie do jaj, takiej, jaką możemy kupić w każdym sklepie. Gdy jajko nabierze odpowiedniego natężenia farby, wyjmujemy je, wycieramy do sucha, a następnie zeskrobujemy delikatnie wosk (najlepiej paznokciem). Następnie ostrą wełnianą szmatką mocno pocieramy, żeby nadać połysk. Miejsca pokryte woskiem nie przyjęły farby i otrzymaliśmy jasny rysunek na ciemnym tle.

Możemy robić pisanki wielobarwne. Robimy rysunek woskiem i zanurzamy jajko w jakiejś jasnej farbie, np. żółtej, gdy się zafarbuje, delikatnie osuszamy szmatką lub ligniną i dorysowujemy jeszcze jakieś motywy już teraz na żółtym tle. Zanurzamy teraz jajko do ciemniejszej farby, np. czerwonej. Po osuszeniu możemy jeszcze coś dorysować i zanurzyć np. w szafirowej farbie.

W ten sposób pokryliśmy woskiem kolejno biały, żółty i czerwony kolor, a więc po zdjęciu wosku otrzymamy biały, żółty i czerwony rysunek na ciemnym tle (tło będzie fioletowe, mieszanina czerwonego z szafirowym).

Jeśli ktoś ma trudności z nabyciem pisaka, może nakładać wosk pędzelkiem, wosk musi być wtedy stale bardzo gorący, pędzelek rozgrzany w wosku i prędko należy wykonywać robotę, gdyż wosk stygnie.

Chłopi robią pisanki w ten sposób, że zanurzają w wosku igłę i tą igłą rysują, w ten sposób przenoszą wosk na jajko.

Kto nie będzie mógł zrobić pisanek prawdziwych, może pomalować jajka w różne wzory farbą (tempera), lakierem spirytusowym lub tuszem, ale oczywiście nie będą one tak piękne jak pisanki.

Można też ufarbować jajka na jeden kolor, a następnie igłą wyskrobywać różne wzory, da to efekt trochę zbliżony do batiku.

Na załączonej planszy (drugi i trzeci rząd od góry) mamy wzory na pisanki. Pierwszy rząd od góry, to jajka malowane. *L.*

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 14.III. — 20.III.37 r.

NIEDZIELA 14.III

9.00 — Transmisja ze Słupi (nabożeństwo)
10.35 — Muzyka (płyty)
12.03 — Poranek symfoniczny (z Katowic)
13.45 — Muzyka (płyty)
14.00 — Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego
14.30 — Regionalna transmisja z Berlina
15.30 — Audycja dla wsi
16.30 — Premiera słuchowiska „Wiedźma"
17.00 — Podwieczorek przy mikrofonie
19.00 — „Idzie Molski, w ręku oda" — szkic literacki
19.20 — Muzyka baletowa (płyty)
21.00 — „Zamki na lodzie" — Wesoła Syrena
21.30 — Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej
22.00 — Orkiestra Wileńska
23.00 — Muzyka lekka (płyty)

PONIEDZIAŁEK 15.III

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Jascha Heifetz gra (płyty)
12.50 — „Plotki sąsiedzkie" — pogadanka
15.15 — Kwintet Stefana Rachonia
15.55 — „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci
16.30 — Parafrazy fortepianowe znanych melodyj (płyty)
17.05 — „Wiedza społeczna a życie społeczne": „Socjolog a praktyk" — odczyt
17.20 — Aleksander Greczaninow: Kwartet G-Dur
17.50 — „W gościnie u bobrów" — pogadanka
18.00 — „O naukowej organizacji w Polsce"—przemówienie Piotra Drzewieckiego
19.00 — „Wiosna węglarza" — obrazek z powieści
19.20 — „W kraju wina i czardasza" — audycja w dniu święta narodowego Węgier
20.05 — Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego
21.00 — „Cola Rienzi" — fragment słuchowiskowy
21.30 — Mała Orkiestra Polskiego Radia
22.00 — Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry P. R.
23.00 — Muzyka lekka (płyty)

WTOREK 16.III

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Popularna muzyka polska w wyk. ork. dętej K. P. W.
16.30 — Franciszek Schubert: Wanderer fantasie C-Dur op. 15
17.00 — „Dni powszednie państwa Kowalskich"
17.15 — „Muzyka chińska" (płyty)
19.00 — „Dyskutujmy": „Jedna czy wiele organizacyj młodzieży
19.20 — „Natałka - Połtawka" — ukraińska opera
21.00 — „Walczyki panny Teodozji" — audycja muzyczna
21.40 — „Szczerość w poezji" — szkic literacki
22.00 — Koncert zespołu śpiewaczego „Motet i Madrygał" i orkiestra Radiofonii Szwajcarskiej (transmisja z Lozanny)
22.30 — Muzyka z kawiarni „Cafe-Club" w W-wie

ŚRODA 17.III

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Muzyka operowa (płyty)
15.15 — Trio Polskiego Radia
16.25 — „Tysiąc i jedna noc" — suita Sergiusza Bortkiewicza
17.00 — „Kampania inflandzka Marszałka Śmigłego-Rydza" — odczyt
17.15 — Koncert solistów
17.50 — „Rozmowa z Elizą Orzeszkową" (wywiad fikcyjny)
19.00 — Audycja żołnierska
19.20 — Mała Orkiestra Polskiego Radia
21.00 — „Opowieści o Chopinie" — wieczór XII — „W zamkach Szkocji"
21.45 — Gabriel Fauré: Kwartet fortepianowy g-moll op. 45
22.20 — „Śpiewy Mickiewicza i Filaretów" — audycja muzyczna
23.00 — Muzyka lekka (płyty)

CZWARTEK 18.III

11.30 — Poranek muzyczny dla szkół powszechnych. Transmisja z Filharmonii Warszawskiej
12.03 — Mała Orkiestra Polskiego Radia
15.15 — Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego
15.40 — Polskie pieśni ludowe w wyk. I Warsz. Miejskiego Koła Śpiewaczego
16.35 — Kwartet solowy rozgłośni krakowskiej
17.00 — „Zmartwienia świąteczne pani domu" — odczyt
17.15 — Współczesna muzyka polska" — płyty
17.50 — „Książka i wiedza": „O pamiętnikach Bolesława Limanowskiego" — odczyt
19.00 — Premiera słuchowiska „Matka"
20.30 — Polskie pieśni ludowe w wyk. Chóru Międzyszkolnego m. st. Warszawy
21.00 — „Sylwetki kompozytorów polskich — Stefan Malinowski"
21.55 — Polska muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej Orkiestry

PIĄTEK 19.III

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Koncert południowy
12.50 — „Smaczne a tanie święcone w chacie" — pogadanka
15.15 — Arie i pieśni polskie (płyty)
16.30 — Muzyka polska w wyk. Reprezentacyjnej Ork. P. R.
17.10 — Pieśni Witeloraudy Stan. Moniuszki
19.00 — „Długie nocne rodaków rozmowy" — fragment z książki
19.20 — „Audycja ku czci Wielkiego Marszałka"
20.15 — Międzynarodowy koncert egipski
21.35 — „Z oper moniuszkowskich"
22.40 — Recytacje fragmentów z pism Marszałka J. Piłsudskiego

SOBOTA 20.III

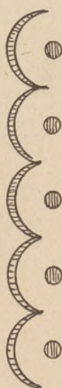
11.30 — Audycja dla szkół — „Śpiewajmy piosenki"
12.03 — Orkiestra salonowa pod dyr. T. Rydera
14.30 — Słuchowisko dla dzieci młodszych: „Wyprawa po promyk słońca"
15.15 — Koncert rozrywkowy
16.15 — „Operetki francuskie" w wyk. Ork. A. Hermana
17.00 — Koncert solistów
19.00 — Audycja dla Polaków za granicą: „Jasna Góra"
19.30 — Godzina lekkiej muzyki
21.00 — Wyjątki z oper komicznych (transmisja z Berlina)
22.00 — „Psychoanaliza" — humoreska
22.30 — Mała Orkiestra Polskiego Radia

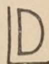












PRZYBRANIA DO SUKIENEK



91 P. P. Suknia z lekkiej wełny na tęższą figurę.

92 P. P. Elegancka suknia wizytowa z crêpe-mat, przybrana żabotem.

93 P. P. Skromna suknia z lekkiej wełny przybrana aksamitką. Forma na tablicy kroju.



94 P. P. Elegancka suknia z kasakiem z czarnego jedwabiu.

95 P. P. Skromna suknia z lekkiej wełny przybrana drobnemi kwiatkami.

96 P. P. Wełniana suknia przybrana białym szalikiem.



CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milim. przez szerokość 1 łamu — **w tekście** — 70 gr., **za tekstem** — 50 gr., **drobne** 20 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. za wyraz. Kolumna dzieli się na 3 łamy, szerokość łamu 63 milim., wysokość 270 milim.

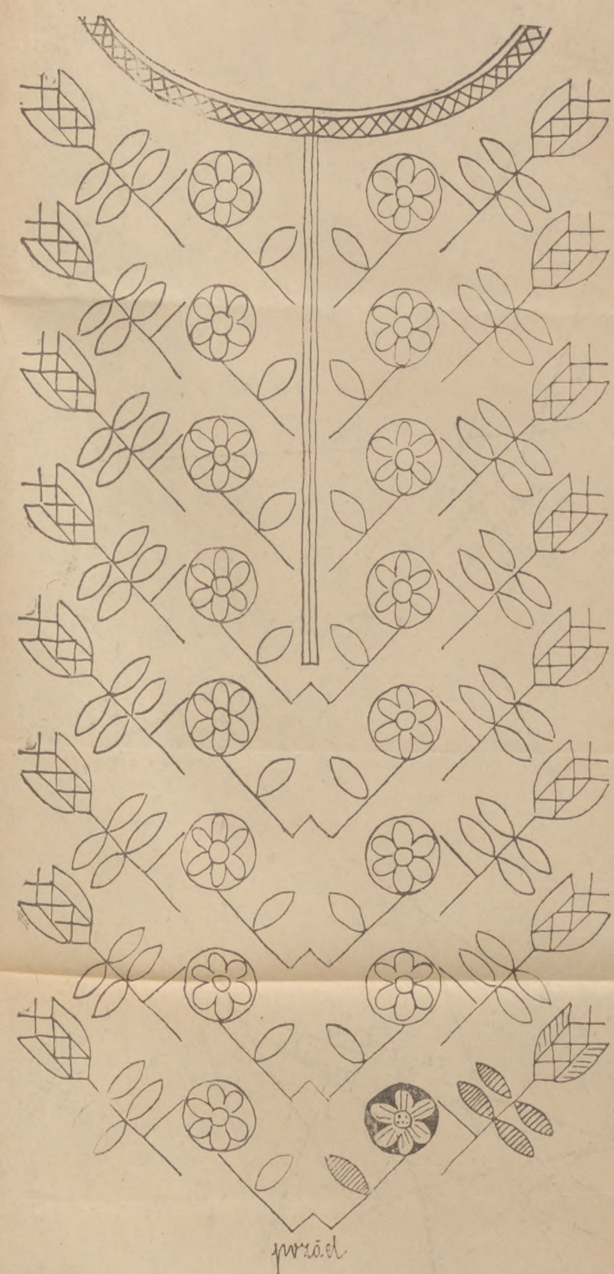
UWAGI! Okładki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione do dni ośmiu od daty ukazania się ogłoszenia. — Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były z góry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

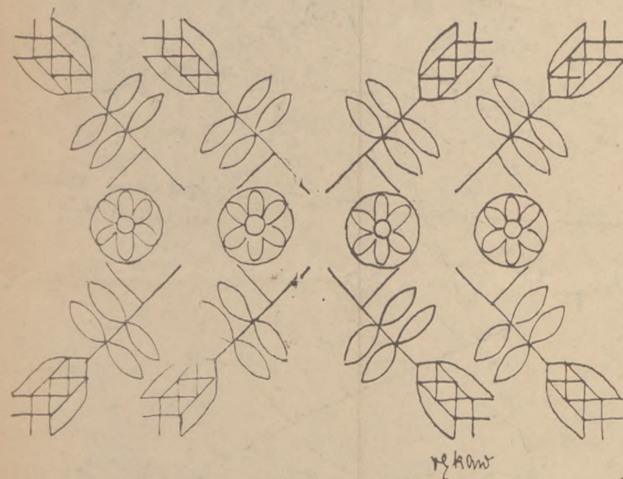
Redakcja i Administracja — Warszawa, Solec 87. Tel. 5-87-03, 2-44-18 i 6-26-44. Filja: Świętokrzyska 17. Tel. 6-76-72.

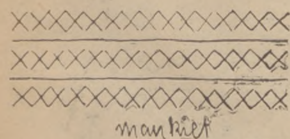
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

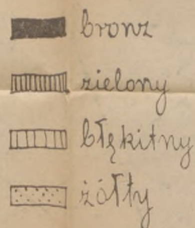
Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA

WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ", WARSZAWA.
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.



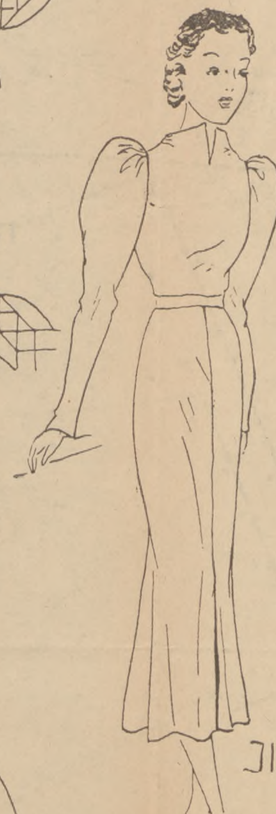


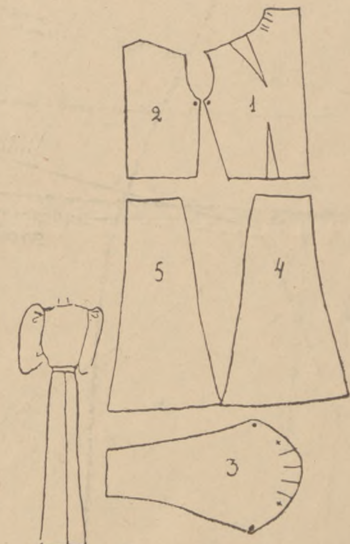




Łodygi i wykończenie bronzowe







Suknia

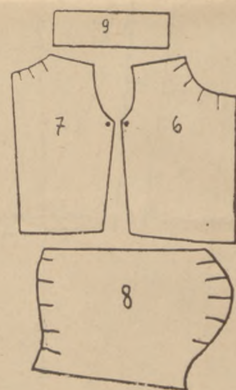
1. przód stanika
2. tył "
3. rękaw
4. przód spódnicy
5. tył "

Ilość Materiału 2 m 75 cm. szerokości 1 m. 40 cm.

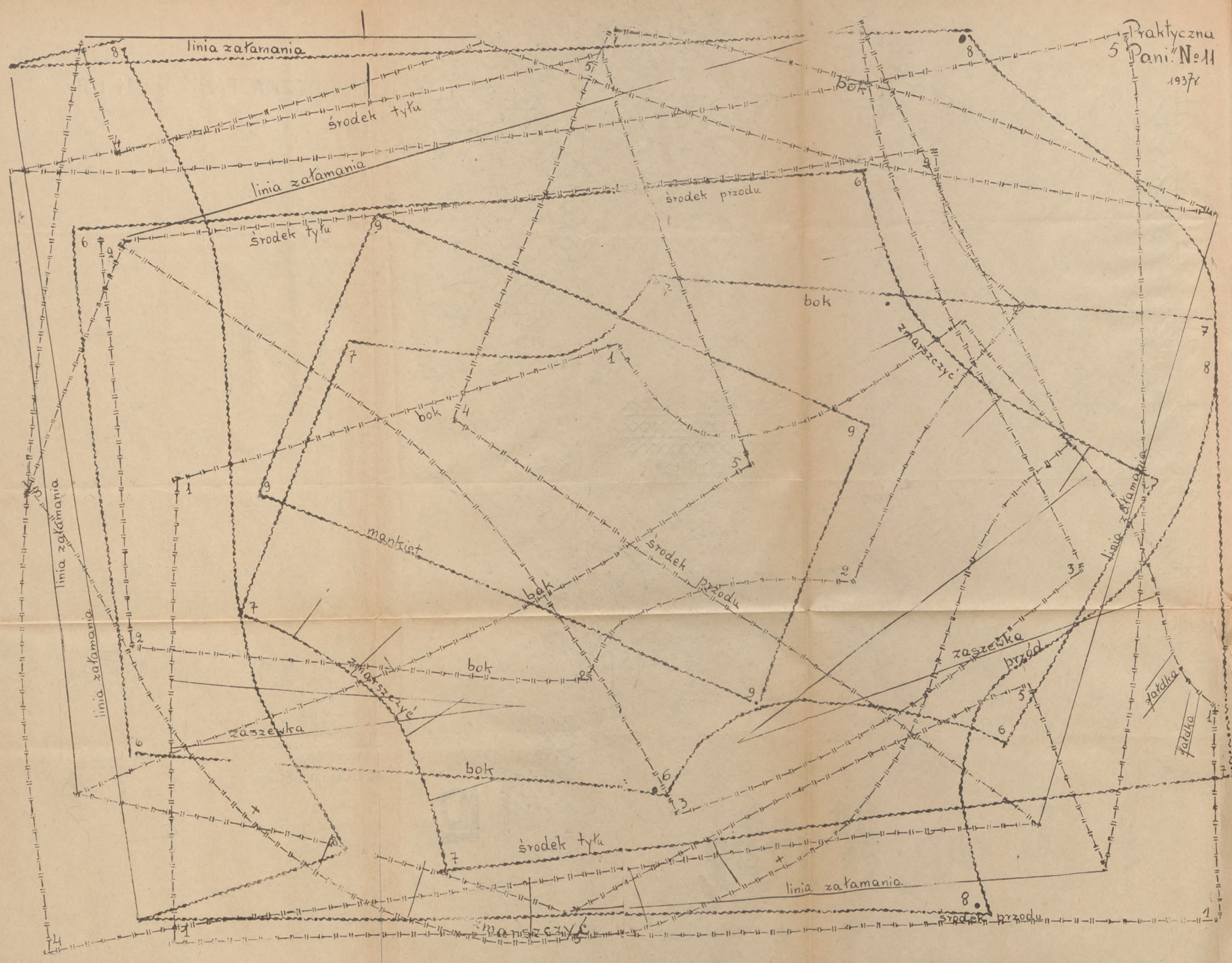
Bluzka.

6. przód bluzki
7. tył bluzki
8. rękaw
9. mankiet

Ilość materiału na bluzkę 2 m. szerokości: 80 cm.



haft na bluzkę



„Praktyczna Pani" №11 1937 r.
5
linia załamania
środek tyłu
linia załamania
środek przodu
środek tyłu
bok
bok
zmarszczyć
bok
mankiet
środek przodu
bok
linia załamania
linia załamania
zaszewka
przód
bok
zmarszczyć
zaszewka
bok
fałdka
fałdka
środek tyłu
linia załamania
środek przodu
zmarszczyć
linia załamania